

WARTO PRZECZYTAĆ:

DOM NAUCZYCIELSKI — DLA NAUCZYCIELI — M. Kruk	str. 2
W SPRAWIE REGULAMINU UCZNIOWSKIEGO	str. 2
DYSKUSJA NAD PLANEM PRACY	str. 2
JAKIE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE JEST NAM POTRZEBNE — B. Suchodolski	str. 3
KOMISJA OŚWIATY I NAUKI	str. 3
UPRAWNIONE WĄPIENIE — M. Kozakiewicz	str. 4
KOLOROWA PASJA — H. Witalewska	str. 4
IESZCZE O ÓSMYM PRZYPADKU ODMIANY RZECZOWNIKA... — M. Łopalkowa	str. 5

PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH KRAJÓW.
ŁĄCZcie SIĘ!



CENTRALNY
ORGAN ZNP

Rok XLVIII nr 50 (1453)

Warszawa, 13 grudnia 1964 r.

Cena 80 gr

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy



PO VII ZJEŹDZIE TPP-R

pomaga poznać radzieckich przyjaciół

W dniach 5—6 grudnia br. obradował w Warszawie w Pałacu Kultury i Nauki VII Zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. 500 delegatów z całego kraju podsumowało na nim pracę Towarzystwa za okres kilku ostatnich lat, wyliczyło program działania na najbliższą przyszłość oraz wybrało nowe władze TPP-R.

Na obrady zjazdu, które otworzył przewodniczący ZG TPP-R, marszałek Sejmu — Czesław Wychech, przybyli członkowie najwyższych władz państwowych i państwowych z przewodniczącym Rady Państwa — Edwardem Ochabem na czele. W zjeździe uczestniczyła także delegacja Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej, której przewodniczył I. Spiridonow — przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR oraz przewodniczący Centralnego Zarządu TPP-R.

W imieniu KC PZPR oraz innych stronnictw i organizacji, przybyłych na zjazd delegatów powitał członek Biura Politycznego KC PZPR — Ryszard Strzeliński. Referat polityczno-sprawodawczy wygłosił Czesław Wychech.

Pierwsze kółka Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej powstały w Polsce już jesienią 1944 roku. Tak więc razem z 20-leciem PRL obchodzili swoje dwudziestolecie TPP-R.

Dorobek tej organizacji w ciągu tych 20 lat, a zwłaszcza kilku ostatnich, jakie upłynęły od VI Zjazdu TPP-R, jest olbrzymi. TPP-R umacnia przede wszystkim i pogłębia przyjaźń pomiędzy narodem polskim i narodem Związku Radzieckiego, upowszechnia w kraju wielostronną wiedzę o naszym wielkim przyjacielu i sojuszniku, o jego osiągnięciach w dziedzinie gospodarki, nauki i kultury, jego przodującej roli we współczesnym świecie.

Praca Towarzystwa wniosła poważny ładunek wartości ideowo-wychowawczych do życia społecznego i kulturalnego kraju, wypełniła luki w systemie istniejącej informacji, skutecznie przeciwdziałała się wrogiej plotce i plynącej z Zachodu oszczerczej propagandzie antyradzieckiej. Dając ludziom wiedzę o Kraju Rad i stosunkach polsko-radzieckich czy polsko-rosyjskich, TPP-R ułatwiało przezwyciężenie zadawnionych urazów i uprzedzeń, umacniało wiarę i siłę w walce o nowy kształt naszej ojczyzny.

TPP-R — współdziałając ściśle z organizacjami i instytucjami kulturalno-oświatowymi — podejmowało w ciągu 20 lat swojej działalności coraz to nowe i bardziej atrakcyjne inicjatywy. Były to przede wszystkim takie imprezy, jak: „Dekady Kultury” poszczególnych republik, „Dni Radzieckiej Nauki i Techniki”, „Dni Radzieckiej Energetyki i Automatyki”, „Dni Radzieckiej Literatury Młodzieżowej i Dziecięcej”, „Dni Oświaty i Pedagogiki Radzieckiej” i wiele innych.

Największą popularnością cieszą się w Polsce „Dni Kultury” poszczególnych republik radzieckich. Dzięki nim społeczeństwo nasze poznało głębiej i lepiej osiągnięcia kulturalne narodów radzieckich — zwłaszcza rosyjskiego, ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego — w dziedzinie literatury, filmu, teatru i muzyki.

Duże zainteresowanie wśród nauczycieli i wychowawców wzbudziły „Dni Oświaty i Pedagogiki Radzieckiej” obchodzone w 1961 roku. Zapoznaliśmy one nasze społeczeństwo, a zwłaszcza nauczycieli i działaczy oświatowych, z rozwojem szkolnictwa i oświaty w ZSRR, z reformą szkolną i przemianami zachodzącymi w szkolnictwie radzieckim oraz z najnowszymi wynikami badań radzieckiej nauki i pedagogiki. W czasie trwania tych dni zorganizowano w Polsce 228 konferencji i sesji naukowych, około 10 tysięcy seminariów i prelekcji, 570 ekspedycji oraz prawie 4 tysiące wieczornych Podczas „Dni Oświaty” polscy nauczyciele i pedagodzy nawzajem także ściślej współpracę ze swymi kolegami z ZSRR.

Kontynuacją „Dni Oświaty i Pedagogiki” były obchody 75 rocznicy urodzin A. Makarenki, zorganizowane w 1963 roku. Obok centralnego seminarium dla „makarenkowców”-teoretyków, ogólnopolskiej sesji

„makarenkowców”-praktyków, seminariów wojewódzkich oraz wystawy „Makarenko w Polsce” — zorganizowano wtedy w wielu studiach nauczycielskich i liceach pedagogicznych specjalne prelekcje i ćwiczenia poświęcone dorobkowi myśli pedagogicznej autora „Poematu pedagogicznego”.

O poważnym dorobku TPP-R w dziedzinie pracy propagandowo-wychowawczej świadczy najlepiej działalność Szkolnych Kół Przyjaźni Związku Radzieckiego, których liczba sięga obecnie 16 300.

Z ważniejszych poczynąń podejmowanych i inicjowanych przez TPP-R na terenie szkoły należy wymienić przede wszystkim Młodzieżową Jesień Przyjaźni, zwaną w latach 1962—1964 Młodzieżowym Rokiem Przyjaźni. Celem jej było rozwijanie i umacnianie uczuć przyjaźni młodzieży do ZSRR, rozbudzanie zainteresowań sprawami kultury, nauki i techniki w Kraju Rad oraz ukazywanie roli ZSRR na arenie międzynarodowej.

W tych bardzo atrakcyjnych imprezach uczestniczyło wiele Szkolnych Kół Przyjaźni Związku Radzieckiego (tylko na terenie Rzeszowa uczestniczyło w nich 1200 szkół a w województwie lubelskim stafiety Młodzieżowego Roku Przyjaźni objęły 600 szkół), około 1000 grup działania ZMS i Kół ZMW (zrzeszających 8 tysięcy młodzieży) oraz 1500 drużyn harcerskich (obejmujących prawie 30 tysięcy młodzieży).

Z okazji 20-lecia Polski Ludowej TPP-R zorganizowało w roku szkolnym 1963/64 — w ramach Młodzieżowego Roku Przyjaźni — imprezę pod hasłem „Młodzi patrioci — międzynarodowi nauka i praca wita! 20-lecie PRL”. W imprezie tej uczestniczyło ponad 16 tysięcy szkół.

W „Roku Przyjaźni” na szczególną uwagę zasługiwały trzy zasadnicze imprezy: konkurs recytatorski — „Polska i radziecka przyjaźń i poezja braterstwa”, „Kroniki-Sztafety 20-lecia PRL” oraz konkurs na temat „Znajomość literatury rosyjskiej i radzieckiej w języku rosyjskim”.

Największą popularnością cieszył się konkurs recytatorski, w którym uczestniczyło ponad 300 tys. młodzieży. Spopularyzował on wśród uczniów poezję polską i radziecką, zachęcił do czytania tekstów poezji rosyjskiej w oryginale oraz przyczynił się do lepszego opanowania języka. Trzeba tu koniecznie zaznaczyć, że poważnej pomocy w organizowaniu tej imprezy udzielił TPP-R nauczyciele-tysyścy.

„Kronika-Sztafeta 20-lecia PRL” stała się odbiciem pracy SKP i całej szkoły w dziedzinie szerzenia wiedzy o ZSRR oraz patriotycznego i międzynarodowego wychowania młodzieży.

Istotną formą pracy SKP jest nawiązywanie bezpośrednich kontaktów między młodzieżą Polski i Związku Radzieckiego. Tak np. młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 15 w Białymstoku wysłała do ZSRR i otrzymała stamtąd około 3 tysięcy listów rocznic. Młodzież Polski i Kraju Rad wymienia między sobą nie tylko listy, ale

również znaczki pocztowe, etykiety, chusty, zdjęcia aktorów, widokówki itp.

Konkurs „Znajomość literatury rosyjskiej i radzieckiej w języku rosyjskim”, który objął głównie młodzież liceów i ogólnokształcących, spełnił poważną rolę w zakresie popularyzacji wśród uczniów języka rosyjskiego oraz najwybitniejszych utworów w tym języku.

Na uwagę zasługuje fakt, że poszczególne SKP nawiązują korespondencję z innymi kółkami w kraju i dzielą się z nimi swym dorobkiem i doświadczeniami.

Szkolne Kółka Przyjaźni Związku Radzieckiego współpracują na co dzień na terenie szkoły z innymi organizacjami — ze Związkiem Młodzieży Socjalistycznej, Związkiem Młodzieży Wiejskiej i Związkiem Harcerstwa Polskiego.

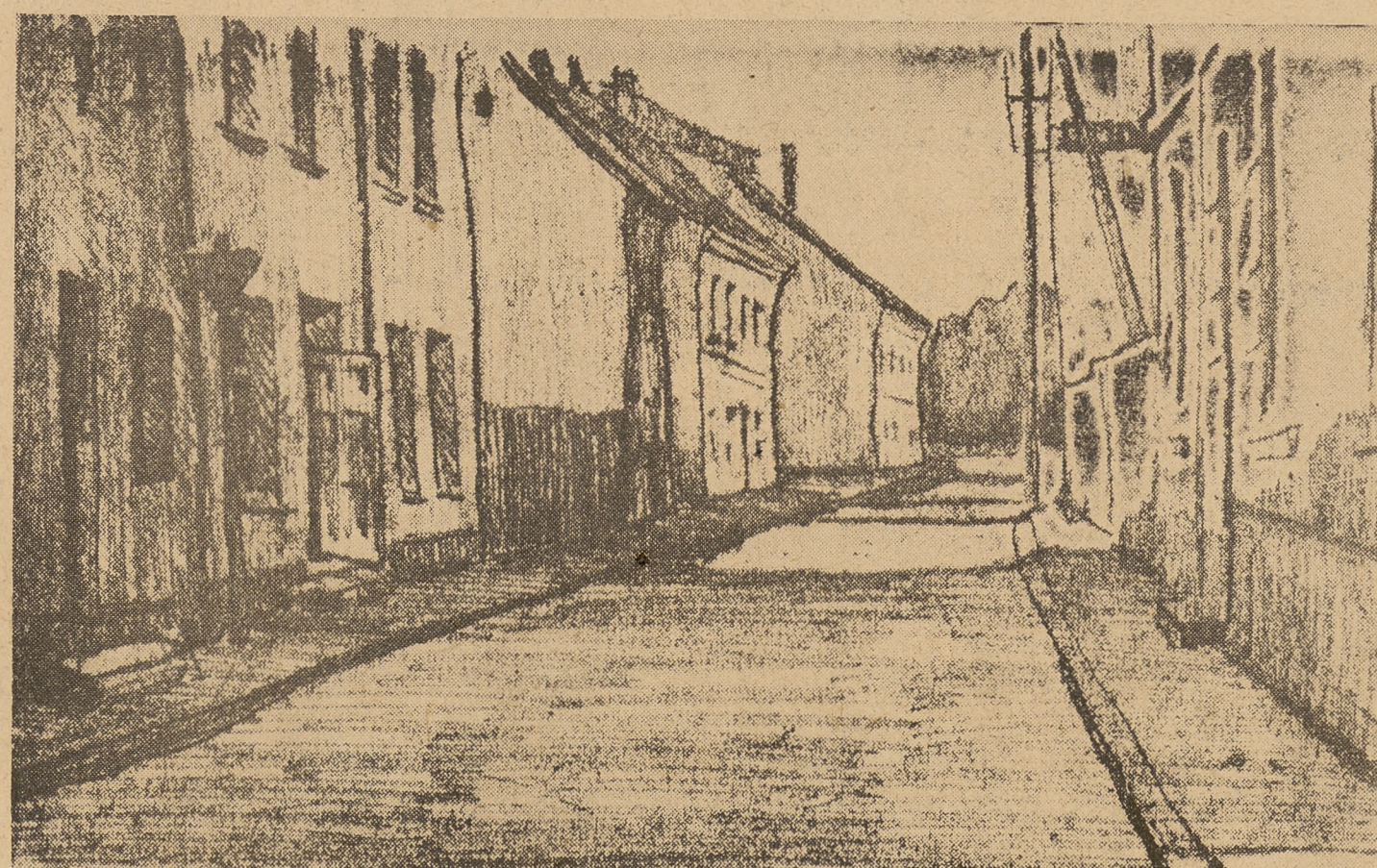
Działalność TPP-R, a zwłaszcza Szkolnych Kół Przyjaźni Związku Radzieckiego, zyskała sobie — jak mówiono na zjeździe — duże uznanie i gorącą wdzięczność narodów Kraju Rad.

W Zjeździe TPP-R wzięły również udział prezes ZG ZNP — Marian Walczak, który w imieniu całego ruchu zawodowego przekazał zjazdowi serdeczne pozdrowienia i życzenia. Kolega przesłał także rolę nauczycieli w rozwijaniu i popularyzowaniu przyjaźni między narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego.

Do spraw poruszanych na zjeździe poróćmy jeszcze na łamach naszego pisma.

H. W.

Uliczka w Bartoszych

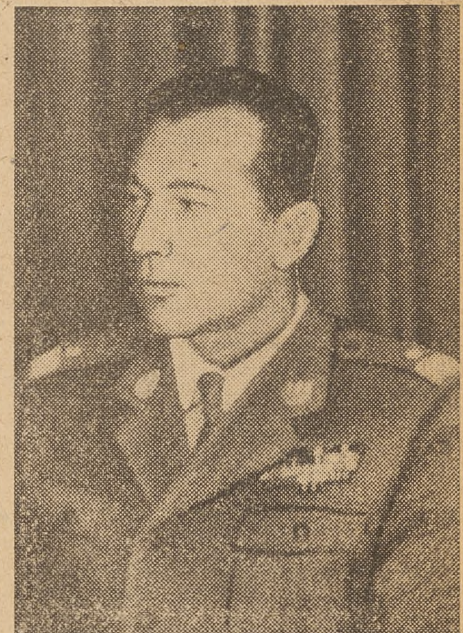


W ostatnich kilku latach rozwinęła się coraz szerzej twórczość amatorska nauczycieli. (O dorobku pedagogów w dziedzinie plastyki w okresie 20-lecia PRL piszemy obszernie na str. 4).

WOJSKO

SZKOŁĄ WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

WYWIAD Z ZASTĘPCĄ SZEFA
GŁÓWNEGO ZARZĄDU POLITYCZNEGO
WP GEN. BRYG. WŁ. POLAŃSKIM



Młodzież stanowi podmiot zainteresowań zarówno szkoły i nauczyciela, jak i wojska. Obie strony: Związek Nauczycielstwa Polskiego i Główny Zarząd Polityczny WP — dały temu wyraz, zawierając w sierpniu br. porozumienie o współpracy w zakresie wspólnych zadań ideowo-wychowawczych, zwłaszcza pogłębiania patriotycznego i międzynarodowego wychowania młodzieży, opartego na pięknych tradycjach Ludowego Wojska Polskiego.

W Warszawie, w końcu listopada, odbyło się zebranie plenarne Komitetu Nauk Pedagogicznych i Psychologicznych PAN poświęcone problematyce wychowania patriotycznego. W trakcie tego posiedzenia zabrał między innymi głos gen. bryg. Władysław Polański, wygłaszając referat pt. „Uwagi na temat analizy postaw młodzieży i zadań wychowawczych w zakresie umacniania ludowej obronności”. Ponieważ interesują czytelników „Głosu”, przedstawiciel naszej redakcji zwrócił się z kilkoma pytaniami do gen. Wł. Polańskiego.

PYTANIE: Wojsko jako instytucja odpowiedzialna za obronność kraju ma z tytułu obowiązków do czynienia z młodzieżą, która, posławszy kształtowała wcześniej najcięższe środowisko, w trakcie której w jednym miejscu spotykają się młodzi ludzie z różnych kręgów Polski, dając im okazję i podstaw do sformułowania pewnych wniosków dotyczących stanu pracy wychowawczej wśród poważnej części młodzieży. Czy Obywatel General nie zechciałby podzielić się uwagami na ten temat z czytelnikami „Głosu”?

ODPOWIEDZ: Wojsko powołane jest do określonych zadań obronnych, a zarazem odgrywa szczególną rolę jako masowa szkoła wychowania obywatelskiego. Nasza troska o prawidłowe wychowanie młodzieży wypływa w równej mierze z pragnienia kształtowania postaw i umiejętności ściśle obronnych, jak i postaw człowieka społecznego w ogóle. Zaangażowanego sercem i umysłem w pokojowe budownictwo socjalistyczne. Obserwujemy ogromny dorobek w zakresie wychowania młodzieży. Niezależnie jednak od tego ma jeszcze miejsce wiele zjawisk ujemnych, które utrudniają pracę wychowawczą w czasie służby wojskowej.

Pragnę podkreślić, że my ze swej strony poświęcamy tym problemom wiele uwagi i wysiłków. Ostatnio na przykład Główny Zarząd Polityczny WP zebrał wiele materiałów opartych na obserwacjach młodzieży wojskowej, meldunkach wychowawców z jednostek oraz badaniach Ośrodka Badań Psychosocjalnych GZP. Uzupelniliśmy te badania rezultatami prac innych ośrodków badawczych, a także materiałami zebrnymi specjalnie przez kilka instytucji naukowych, katedr i wyższych uczelni. Skorystaliśmy też z dorobku wielu naukowców, 14 kursorów okręgów szkolnych, kierowników studiów wojskowych z 21 wyższych uczelni, przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Oświaty, organizacji młodzieżowych, paramilitarnych, wydawnictw i innych placówek.

Wszystkie te materiały pozwoliły nam na dokonanie pewnych ocen. Zdajemy sobie jednak sprawę, że nie jest to ocena

pełna i wszechstronna. Rzecz jasna, nie będę w stanie w krótkim wywiadzie przedstawić wszystkich rezultatów naszych prac. Może na wstępie kilka uwag na temat postaw młodzieży.

O pewnych generalnych sprawach można z dużym prawdopodobieństwem mówić jako o postawach zbliżonych dla całej młodzieży. Do takich zjawisk należą: stosunek do kraju ojczystego, budownictwa socjalistycznego w Polsce, umacniania siły obronnej.

Podstawą silnego uczucia patriotycznego jest przywiązanie do Polski Ludowej. Mimo niedostatecznego widzenia skali porównawczej, młodzież potrafi jednak na ogół docenić dotychczasowe zdobycze budownictwa socjalistycznego. Widzi ona również, że wzrosła znacznie rola Polski na arenie międzynarodowej. Umiłowanie ojczystego kraju i duma z osiągnięć Polski Ludowej są więc bezspornym faktem i nie obniża ich znaczenia to, iż młodzież uczucia te kryje raczej w sobie i nie zwierza się z nich przy pierwszej lepszej okazji.

Przejawy nacjonalizmu są w dzisiejszym pokoleniu młodzieży o wiele rzadsze niż w starszym społeczeństwie. Mocno ugruntowany patriotyzm socjalistyczny łączy się z postawami i uczuciami międzynarodowymi w sposób niejako naturalny.

Wspomniałem, iż integralną częścią uczuć patriotycznych jest stosunek do osiągnięć Polski Ludowej. Młodzież docenia i widzi ogrom naszych osiągnięć. Uznaje to za wielkie osiągnięcia. Młodzież docenia i widzi jednak charakterystyczny dla młodzieży moment psychiczny. Znajduje się ona właśnie w wieku „poprawiaczy świata”. Chciałaby iść szybciej naprzód, śmiać i z nowym rozmachem tworzyć nowe wartości. Wynika to najczęściej z właściwości psychofizycznych wieku dojrzewania. Jest to zarazem moment charakterystyczny dla społeczeństw będących w rozwoju i na dorobku: głód niezaspokojonych ambicji w sferze życia materialnego. Dlatego młodzież często krytycznie patrzy na nasze trudności, nie zawsze potrafi znaleźć dla nich zrozumienie, nie umie w pewnych sprawach okazać cierpliwości. Ta „moda” na przesadne krytykowanie, przejęte przez część młodego pokolenia, a występująca zwłaszcza w niektórych środowiskach ludzi starszych, może niekiedy prowadzić do zachwiania proporcji w widzeniu osiągnięć i braków.

Jak wynika z opinii niemal wszystkich kursorów i kierowników studiów wojskowych pod względem młodzieży na wpływ propagandy, chodu w ostatnim okresie odczuwalnie osłabła. Audycje typu politycznego nie mają na ogół stałych gorliwych odbiorców. Częstość natomiast spotyka się przy odbiorach amatorów muzyki radia „Luksemburg”. Nie znaczy to oczywiście, że część młodzieży nie ulega wpływom obcej propagandy, a w szczególności przejawom wrogości komentowania naszych działań trudności. Niemniej jednak część wychowawców twierdzi, że stosownie premija okres bezmyślnego fascynacji stylem życia zachodniego, a adaptowanie przez młodzież, pewnych form rozrywki czy sposobu bycia nie jest niejako równoznaczne z afirmacją obcych poglądów politycznych.

Uznając ten pogląd w zasadzie za słuszny nie można jednak zapominać, że na-

dal dość silnie działają różnego rodzaju miraż, mity i sentymenty.

Tego rodzaju zjawiska nie są nam obce, zwłaszcza z punktu widzenia potrzeb obronnych, wymagających trzeźwego spojrzenia na istotę przeciwnika i stałej, napiętej gotowości bojowej.

PYTANIE: Jeśli Obywatel General pozwoliłby sobie na jeszcze spotykać się krytyków, którzy oskarżają młodzież o apolityczność, brak ideowego zaangażowania, cynizm i sentymentalizm wobec naszej rzeczywistości. Jaki jest stosunek Obywatela Generala do tego typu krytyki?

ODPOWIEDZ: Na pewno jest w tych stwierdzeniach jakiś element prawdy. Można takie opinie traktować poważnie, jeśli odnoszą się one do wyraźnie określonych grup młodzieży. Jednak uogólnienie tego typu na całą młodzież są absolutnie bezasadne. Zbyt pesymistyczne oceny młodzieży są najczęściej rezultatem poszukiwania analogii między pokoleniem walki zbrojnej z okupantem a pokoleniem wyrosłym dzisiaj w zupełnie nowych warunkach. Z takich analogii wynikały zazwyczaj niepomysłne sady. Młodzież współczesna żyje w czasach, w których ideowość znajduje swe odbicie w innych wartościach, a zwłaszcza w stosunku do pracy i nauki. Rzeczywiście zaangażowanie nieodstrzeżenie często w codziennym życiu, ujawnić mogą dopiero sytuacje szczególnie niebezpieczne. Nie znaczy to bynajmniej, by wiazały nadzieje wychowawcze z sytuacjami powszechnego zagrożenia, ale faktem jest, iż takie właśnie trudne okoliczności dobitnie uzewnietniają rzeczywistą ofiarności i wartości moralne tkwiące w ludziach. Liczne przykłady poświęcenia, a często i bohaterstwa dostarcza służba wojskowa. Tak było również w środowisku młodzieży cywilnej w czasie epidemii ospy we Wrocławiu, gdzie na apel Komitetu Wojewódzkiego ZMS dziesiątki dziewcząt zgłosiło się dobrowolnie do pracy w najbardziej zagrożonych i izolowanych ośrodkach służby zdrowia.

Z twierdzeniami o braku zaangażowania młodzieży koliduje pasja, z jaką większość chłopców i dziewcząt potępia, obłudę, zakłamanie, „głębokość moralną”, liuzusowość, brak charakteru i własnego zdania, kradzież mienia społecznego i inne negatywne zjawiska, z którymi styka się bezpośrednio lub dowiadując się z prasy, radia czy telewizji. Ta wrażliwość jest cennym kapitałem młodego pokolenia i najczęściej bywa źródłem późniejszego zaangażowania. Ten kapitał można lepiej jeszcze wykorzystać dla umacniania jednolitości słów i czynów młodzieży.

PYTANIE: Na początku naszej rozmowy Obywatel General wspominał o niektórych elementach składających się na poczucie patriotyzmu. Spośród czynników kształtujących to poczucie wymieniano w różnych dyskusjach najczęściej jeden: wychowanie historyczne. Czy pogląd ten można uznać za w pełni słuszny?

ODPOWIEDZ: Podstawowym czynnikiem kształtującym patriotyzm, a więc i obronne zaangażowanie młodzieży jest współczesność, jest świadomy, aktywny udział w budownictwie socjalistycznym oraz głębokie przekonanie o słuszności kierunku i perspektyw rozwojowych naszego kraju.

Niemniej jednak dla pogłębienia świadomości obronnej młodzieży wielkie znaczenie ma również rzetelna wiedza historyczna, a w szczególności postępowe tradycje bojowe. Na nich bowiem opiera się w głównej mierze szacunek dla ofiar i wysiłków, jakie złożyły poprzednie pokolenia patriotów i rewolucjonistów. Tradycje dostarczały nie tylko wzorów osobowych, wpały na wierność ideałom społecznie niezbędnym, wybiłają wrażliwość moralną oraz gotowość do poświęceń i bohaterstwa. W tym też kontekście tradycje bojowe, służą niezwykle skutecznie w społecznym kształtowaniu patriotyczno-obronnych postaw młodzieży.

Odrzucając, oczywiście, wszelkie uproszczenia i fetysze historyczne nie można się zgodzić, by sprawa postępowych tradycji orężnych została zepchnięta na margines procesu wychowawczego. A sprawa, niestety, tak właśnie wygląda. Na przykład faktem jest, że młodzież nie zna dobrze najnowszych dzieł naszego narodu, a zwłaszcza jego ludowego nurtu.

Ośrodek Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio przeprowadził reprezentatywne badania wśród młodzieży naturalnej całego kraju (2450 osób) na temat jej stosunku do tradycji walk wojennych i tradycji narodu polskiego. Pierwsze badania przeprowadzono w maju 1959 r., a następne — identyczne — i z taką samą liczbą reprezentantów przeprowadził w październiku 1963 r. Ośrodek Badań Psychosocjalnych GZP.

(dokończenie na str. 2)

dom nauczycielski — dla nauczycieli

Wies Mlyne w powiecie limanowskim jest w dobrej sytuacji. Posiada bowiem Dom Nauczycieli. Koledzy pracujący w szkole w Mlynnem mają wygodne, ładne mieszkania z łazienkami i bieżącą wodą. Gromadzka Rada Narodowa nie kłopotuje się więc o wynajmowanie dla nauczycieli mieszkań u gospodarzy. A jednak... „Nie miała baba kłopotu...” — jak mawia stare przysłowie. Tak samo i tutaj. Nierozważną decyzją napytano biedy nie tylko urzędnicy, lecz także nauczycieli.

Koleżanka Maria Słazyk ukończyła w 1964 roku Państwowe Liceum Pedagogiczne w Limanowej. Z dniem 16 sierpnia tego roku otrzymała pracę w szkole podstawowej w Mlynnem. Ucieszyła się na wiadomość, że przy szkole też jest dom mieszkalny dla nauczycieli i że czeka na nią mieszkanie. Gdy przyjechała, aby objąć swoją pierwszą w życiu posadę, dowiedziała się, iż przeznaczony dla niej lokal jest zajęty. Nie, nie mieszkał w nim inny nauczyciel. To wprawdzie wzbudziło rozczarowanie i żal u młodej adeptki zawodu nauczycielskiego, ale byłoby przecież naturalne. Mieszkanie zajmowała pani inżynier zatrudniona w GRN.

W liście do Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie kol. Słazyk napisała później: „Przewodniczący GRN wyraził się, iż tej pani nie wypowie (mieszkania) — przyp. M. K.), gdyż jest ona niezastąpionym kreślarkiem i musi mieć pokój z łazienką, a mnie obiecał wynajmąć mieszkanie u gospodarza na wsi”.

Zanim jednak Gromadzka Rada Narodowa zdecydowała się na wynajęcie mieszkania we wsi (co podciągałoby za sobą konieczność opłacenia tego mieszkania z budżetu gromadzkiego), szukano innego wyjścia z sytuacji. Miało nim być „zage-szczenie” domu nauczycielskiego i wygo-spodarowanie dodatkowego metrażu w mieszkaniach innych nauczycieli.

Padły propozycje. Oto jakieś małżeństwo zajmuje dwa pokoje. Okazało się jednak, iż pokoje są zbudowane amfilodowo i brak oddzielnego wejścia uniemożliwia wprowadzenie do jednego z pomieszczeń obecnej osoby. To znówu GRN dopatrzyła się gdzieś indziej dwóch pokoi u samotnej nauczycielki. Propozycję przedstawiono koleżance Słazyk. Nie pomagały jej wyjaśnienia, iż nauczycielka ta nie mieszka sama, a dwa domniemane pokoje, to w rzeczywistości tyl-

ko pokój z wnęką, która w żadnym wypadku nie może być uznana za oddzielny pokój.

W tym stanie rzeczy sprawa trafiła do Oddziału Powiatowego ZNP w Limanowej. Zarząd oddziału postanowił przeprowadzić wizję lokalną, aby osobiście sprawdzić możliwość zamieszkania koleżanki Słazyk w Domu Nauczycieli.

Efektom „wizyty” w Mlynnem było pismo wystosowane dnia 18 września br. do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Limanowej, w którym potwierdzono opinie nauczycieli o niemożliwości dokwaterowania jej do któregośkolwiek z mieszkań. Zwrócono również uwagę na konieczność wykwaterowania z domu nauczycielskiego, osoby nie zatrudnionej w szkolnictwie.

Bowiem w myśli pisma ministra gospodarki komunalnej z dnia 28 listopada 1952 roku i uchwały Prezydium Rady Ministrów nr 904 z dnia 20 października 1952 roku, prezydja gminnych (obecnie — gromadzkich) i miejskich rad narodowych mają obowiązek przekwaterowania do innych mieszkań osób nie będących nauczycielami, a zajmujących mieszkania w budynkach szkolnych. W rozumieniu przepisów prawnych, mieszkalny dom nauczycielski traktuje się jako budynek szkolny.

W trzy tygodnie później, 6 października, z Prezydium PRN przyszła odpowiedź. Powiadomiono w niej Zarząd Oddziału, iż GRN w Mlynnem wynajęła dla kol. Słazyk mieszkanie u gospodarza na wsi. List był zwięzły i tak lakoniczny, że nie umieszczono w nim nawet żadnego wyjaśnienia na temat zajętą przez pracownicę GRN mieszkania nauczycielskiego. Jedyną dodatkową notatkę stanowiła wiadomość, iż mieszkanie na wsi wynajęto od dnia 22 września, a umowę z właścicielem domu zawarto od dnia 15 września.

A oto co na temat tego lokum u gospodarza mówi jego przyszła mieszkanka. „Znajduje się ono w odległości 2 km od szkoły. Pokój ogrzewany jest żelaznym piecykiem z odpadającą rurą. Cztery lata temu zajmowała ten pokój jedna z nauczycielek; w zimie zamarała tam woda stojąca w wiadrze...”

W tej sytuacji kol. Słazyk mieszkanie nie przyjęła. Pozostało jej więc dojeżdżanie do szkoły z rodzinnego domu w Słopnicach.

O godz. 6.40 rano odchodzi ze Słopnic autobus do Limanowej. Z Limanowej do Mlynnego trzeba było dojeść przeszło 5 km. Autobus powrotny odchodzi o godz. 15.10, a tymczasem lekcje często przedłużają się. Szczególnie nauczyciele pracujący pierwszy rok ta sytuacja stwarza poważne trudności. Musi zatrzymać się w szkole, aby przygotować się do pracy, przeczytać czasopiśmienną metodycę, uważnie wypełnić dzienniki, no i w ogóle „uczyć się” szkoły. A to pochłania czas, wymaga pozostawania po lekcjach. Ponadto kol. Słazyk zaangażowana została do pracy społecznej. Prowadzi drużynę ZHP, przysposobienie sportowe i kółko artystyczne.

Jeśli więc autobus odjedzie — nauczycielka maszeruje 17 km. No, co prawda, jeśli idzie pieszko, oszczędza na autobusie. A trzeba wiedzieć, że bilety w obie strony kosztuje 16.80...! Łatwo obliczyć, jaką sumę stanowi to miesięcznie. Niebagatelną. I to nie tylko dla nauczycielskiej kieszeni...

Gdy 28 października przybyłam w tej sprawie do powiatu limanowskiego, zastałam sytuację nie zmienioną. Koleżanka Słazyk nadal dojeżdżała, a Oddział Powiatowy ZNP wciąż nie mógł „dogadać się” z władzami powiatowymi i gromadzkimi w sprawie zwrocenia nauczycielom prawnie należących się im mieszkań w budynku nauczycielskim. Postanowiono jedynie, że o wynajętego dla kol. Słazyk mieszkania zakupiony zostanie piec. Termin dokonania tego zakupu — który miał definitywnie załatwić problemy mieszkaniowe w Mlynnem — zależał już tylko od decyzji koleżanki Słazyk: jaki piecyk sobie życzy?

Tak oto wygląda jeszcze jedna z tych spraw, które przywykliśmy określać jako „interwencyjne”. Ale opisując przebieg wydarzeń w Mlynnem zastanawiam się, jak doszło i dlaczego do tego, że potrzebna jest interwencja? Trudno bowiem uwierzyć, aby zarówno Powiatowa Rada Narodowa w Limanowej, jak i GRN w Mlynnem nie widzieli całej niewłaściwości tej sytuacji.

Wówczas, kiedy mieszkanie w Domu Nauczycieli było wolne, można je było ewentualnie wynająć tymczasowo dla pracownicy rady narodowej, ale to „zajęcie” powinno mieć charakter rzeczywiste tymczasowy, powinno się odbyć na zasadach „wypożyczenia”. Władze wiedziały przecież, że do wsi przyjdzie we wrześniu nauczycieli, że na GRN spoczywa obowiązek przygotowania mu mieszkania. Tymczasem, nieprawdopodobnie przecież, podjęto decyzję o dalszym zajmowaniu lokalu w Domu Nauczycieli, a nauczycielowi, praktycznie dopiero w przyszło dwa miesiące po objęciu przez niego posady, zaoferowano inne mieszkanie. Dlatego też apelujemy do odpowiedzialnych za ten stan, aby jak najprędzej naprawiono skutki owej, krzywdzącej nauczyciela, decyzji.

MARIA KRUK

WOJSKO SZKOŁĄ WYCHOWANIA...

piecdziesiątych. W ostatnim okresie obserwujemy ewolucję programów w kierunku szerszego uwzględniania interesu-acji nas problematyki.

Analiza programów i podręczników szkół podstawowych pozwala na stwierdzenie, że problematyka wychowania młodzieży w omawianym zakresie uwzględniona została w zasadzie w klasach IV-V i VII-VIII, w których przebiega się od 4 a opowiadani, wierszy, fragmentów powieści o tematyce wojskowo-obronnej. W rezultacie uczniowie szkół podstawowych na przestrzeni 7-let nauki zapoznają się z problematyką wojska i walki narodu z ekipantem hitlerowskim ogółem na podstawie 19 czytańek i 4 utworów literackich oraz około 20 godzin programu historii II wojny światowej, z którego zaledwie 1/3 przypada na ludowy nurt zbrojny.

W sumie więc absolutnie szkoły podstawowej opuszcza ją z nieznaczną znajomością tradycji walk ludowego Wojska Polskiego i prawie żadną znajomością jego dnia dzisiejszego. Wprawdzie wiedzę programową uzupełniają uroczystości okolicznościowe oraz praca wychowawcza ZHP, lecz nie zmienia to faktu, że w programach problematyka wojskowo-obronna stanowi minimalny margines.

Szczególnie niekorzystnie przedstawia się sprawa w szkołach średnich. Tradycyjnie utrzymywana periodyczna historia literatury polskiej oraz historii w poszczególnych klasach prowadzi do tego, że dopiero w klasie XI młodzież zapoznaje się z najnowszą historią Polski, a także z literaturą okresu wojny i Polski Ludowej. W poprzednich klasach problematyka dotycząca ludowych sił zbrojnych zawarta jest wyłącznie w wąskim, specjalistycznym programie przysposobienia wojskowego.

W liceach pedagogicznych — zgodnie z obowiązującym programem z 1959 r. — popularyzacja bojących tradycji LWP ogranicza się do bardzo skrótowo podanych elementów historii II wojny światowej oraz niektórych pozycji z literatury, zbliżonych do omawianego przedmiotu („Pobolenie” B. Czeszki). I to wyłącznie w klasie I.

Niewiele lepiej przedstawia się sytuacja w SN, WSP oraz wydziałach pedagogicznych uniwersytetów. Marginesowe potraktowanie tej problematyki w szkołach i uczelniach kształcących przyszłych nauczycieli wydaje się szczególnie niepokojące.

Na koniec chciałbym podkreślić, że XI i XIII Plenum CK PZPR zwróciło uwagę na potrzebę bardziej aktywnego angażowania nauczycieli różnych specjalności do pracy wychowawczej z młodzieżą. Ogromne znaczenie ma tu postawa nauczyciela i jego stosunek do problematyki obronnej. Badania socjologiczne i opinie kuratorów okręgów szkolnych wskazują, że najbardziej pozytywne stanowisko wobec zagadnień obronności kraju i problematyki wojskowej reprezentują nauczyciele średniego pokolenia. Zrozumienie wykazuje również nauczyciele starszego pokolenia.

Ministerstwo Oświaty ustosunkowując się życzyliwie do naszych sugestii i propozycji podjęło w ostatnich latach odpowiednie kroki. Postulaty nasze zostały uwzględnione częściowo w programach szkół podstawowych i w pewnej mierze w niektórych podręcznikach szkół średnich. Sadzę, że trzeba kontynuować te wysiłki.

Rozmawiał: JERZY KRAŚNIEWSKI

nagrodzeni za trud

Z OKAZJI DNIA NAUCZYCIELA KRZYŻE KAWALERSKIE ORDERU ODRODZENIA POLSKI otrzymali:

Feliks Aftyka — skarbnik Oddziału ZNP Nowe Miasto — Poznań; Marian Antoniowski — dyrektor Państwowej Szkoły Medycznej w Łodzi; Marian Bałcer — dyrektor Liceum Pedagogicznego w Kroto-

Minister oświaty podpisał w dniu 28 listopada bieżącego roku dwa ważne zarządzenia w sprawie wytycznych do opracowania regulaminu uczniowskiego oraz wytycznych do pracy wychowawcy klasowego. Zarządzenia opublikowane zostaną w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty (nr 13 z 1964 roku). Zanim jednak dziennik dotrze do szkół, upręnie jeszcze pewien okres czasu, dlatego też uważamy za celowe, ażeby ze względu na ważność problemów oraz wyznaczone terminy prac — poinformować ogół nauczycieli o treści zarządzeń. W dzisiejszym numerze omówimy sprawy związane z opracowaniem regulaminu uczniowskiego, w następnym — pracy wychowawcy klasowego.

W 1950 roku wprowadzono został regulamin uczniowski, który — jak wiemy — formalnie obowiązuje dotychczas w szkołach ogólnokształcących i zawodo-

W SPRAWIE REGULAMINU UCZNIOWSKIEGO

wych. Mówimy: formalnie, gdyż w rzeczywistości nie odgrywał on w życiu szkół większej roli. Regulamin, który miał obowiązywać wszystkie szkoły w kraju, a więc podstawowe i średnie, szkoły w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych oraz szkoły w małych miasteczkach i wioskach — nie mógł uwzględnić warunków środowiskowych i konkretnych sytuacji poszczególnych szkół, był z koniecznością bardzo ogólnikowy.

Odczuwając te braki regulaminu, wiele szkół, a nawet niektóre organa administracji szkolnej próbowały opracowywać własne regulaminy (przykład: Kuratorium OS w m. st. Warszawie).

Zarządzenie ministra oświaty z dnia 28 listopada 1964 roku nie wprowadza do szkół nowego „ulepszego” regulaminu. Ustala jedynie wytyczne, na podstawie których rady pedagogiczne opracują i wprowadzą w życie nowe, własne regulaminy uczniowskie w terminie od dnia 1 lutego 1965 roku.

W wytycznych podkreśla się, że „Regulamin stanowi ważny środek oddziaływania wychowawczego szkoły, zwłaszcza w zakresie wdrażania uczniów do systematycznego wypełniania obowiązków szkolnych, do kulturalnego zachowania się, do poszanowania pracy i mienia społecznego oraz przestrzegania socjalistycznych zasad współżycia i współdziałania. Regulamin jest zarazem środkiem zapewnienia niezbędnej dyscypliny i dobrej organizacji pracy, ładu i porządku w szkole”.

Abym regulamin mógł stać się tym środkiem oddziaływania wychowawczego, powinien zawierać zadania, uprawnienia i obowiązki ucznia.

Zadania określają cel uczęszczania ucznia do szkoły: przygotowanie się do życia, do roli świadomego, twórczego obywatela Polski Ludowej. Uczeń realizuje te zadania przez pracę nad opanowaniem wiedzy i umiejętności, kształtowanie cech woli i charakteru, rozwinięcie pożytecznych przyzwyczajeń i nawyków, wszechstronne rozwinięcie uzdolnień i zainteresowań, ćwiczenie i hartowanie ciała, nabywanie nawyków higienicznych.

Regulamin powinien określać uprawnienia ucznia do korzystania z opieki lekarskiej sprawowanej przez szkolną służbę zdrowia, pomocy materialnej w określonych warunkach (intemat, sty-

szynie; Helena Baro — wychowawczyni Państwowego Przedszkola w Osieku Małym; Antoni Biela — dyrektor Liceum Pedagogicznego w Limanowej; Stanisław Biela — zastępca dyrektora Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu; Bolesław Bielecki — naczelnik Działu Szkolnictwa Ogólnokształcącego Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie; Karol Bijok — wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Olsztynie; Władysław Bryła — zastępca kierownika Szkoły Podstawowej nr 2 w Sandomierzu; Matylda Bitter — inspektor szkolny w Radomiu; Józef Blacha — kierownik Państwowego Domu Dziecka w Końcach Wielkich; Karolina Bohdanowska — st. wizytator w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie; Stanisław

Boslacki — prezes Oddziału Powiatowego w Żninie; Łazarz Brandt — wicekurator Okręgu Szkolnego w Opolu; Ignacy Brzeziński — sekretarz Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Rypinie; Włodzimierz Buła — kierownik Szkoły Podstawowej w Koźlechach; Dyzma Buze — sekretarz Zarządu Okręgu Warszawskiego ZNP; Mieczysław Cieślak — kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Wieleczie; Stanisław Cieślak — st. instruktor ZG ZNP w Wydz. Wczasów i Lecznictwa; Piotr Ciula — kierownik Szkoły Podstawowej nr 36 w Poznaniu; Józef Chmielewski — kierownik Szkoły Podstawowej nr 11 w Jarosławiu; Mieczysław Chudziński — wiceprezes Zarządu Oddziału Dzielnicowego ZNP Poznań-Jeżyce.

pendia itp.), udziału w organizowaniu życia zbiorowego w ramach samorządu i innych organizacji uczniowskich, korzystania z ulg przy przejazdach państwowymi środkami lokomocji, korzystania na terenie szkoły z biblioteki, czytelnia, boiska, świetlicy, dożywiania itp., korzystania z kolonii, obozów i innych imprez organizowanych przez szkołę.

Rzecz zrozumiała, że w regulaminie powinny być umieszczone tylko te uprawnienia, które mogą być w warunkach konkretniej szkoły zrealizowane. Zasadniczą częścią regulaminu określa obowiązki ucznia. Powinny być one ujęte w formie sformułowań, zrozumiałych dla uczniów, dla których regulamin jest przeznaczony. Zestawienie obowiązków ucznia zależy od uznania rady pedagogicznej. W wytycznych podano przykładowo obowiązki ucznia, zestawiając je w następujące grupy:

I — Stosunek do nauki i innych zajęć szkolnych (punktualne i regularne uczęszczanie, pilne i systematyczne uczenie się, odpowiedzialne zachowywanie się podczas lekcji i innych zajęć, utrzymywanie w porządku książek, zeszytów i przyborów szkolnych).

II — Stosunek do ludzi — rówieśników i dorosłych (przestrzeganie form kulturalnego zachowania się w szkole i poza szkołą, uprzejmość i życzliwość, prawdomówność, rzetelność w wykonywaniu obowiązków, okazywanie szacunku rodzicom, nauczycielom, osobom starszym, koleżeństwo i uczynność, otaczanie opieką młodszych i słabszych, obrona krzywdzonych, branie udziału w życiu społecznym szkoły, w organizacjach młodzieżowych).

III — Stosunek do pracy i mienia społecznego (szacunek dla pracy własnej, rodziców, nauczycieli i innych ludzi, racjonalne wykorzystywanie czasu, uczestniczenie w pracach samoobslugowych i społecznie użytecznych, szanowanie wytworów pracy, mienia społecznego w szczególności, oszczędność odzieży, książek, dbanie o sprzęt i urządzenia szkolne, prawidłowe korzystanie z urządzeń komunikacyjnych, ochrona przyrody, zieleni, trawników itp.).

IV — Stosunek do spraw zdrowia, bezpieczeństwa i higieny (czystość ciała, odzieży, utrzymywanie w porządku i czystości urządzeń szkolnych, pomieszczeń i otoczenia, zachowanie prawidłowej postawy podczas zajęć szkolnych, przestrzeganie w szkole i poza szkołą zasad higienicznego trybu życia, przestrzeganie zakazu palenia tytoniu, przestrzeganie przepisów dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy, zasad ruchu drogowego itp.).

W szkołach młodzieżowych w zestawieniu mogą znaleźć się również obowiązki charakteru porządkowego np.: noszenie tarcz, legitymacji szkolnej.

Nieodłączną częścią regulaminu stanowią kary i nagrody. Ustalenie ich zestawu, uszeregowania, jak również zasad przyznawania nagród i udzielania kar, uzależnione jest od warunków lokalnych.

Przykładowo wykaz nagród może zawierać: 1) pochwałę wobec klasy przez nauczyciela, wychowawcę klasy, kierownika szkoły; 2) pochwałę przez kierownika szkoły wobec uczniów całej szkoły; 3) nagrodę od rady pedagogicznej (książ-

ry); 8) przeniesienie do innej szkoły; 9) skreślenie z listy uczniów (dotyczy tylko uczniów szkół średnich). O zastosowaniu dnu ostatnich kar decyduje — na wniosek rady pedagogicznej — organ administracji szkolnej sprawujący bezpośredni nadzór nad szkołą. Szkoła nie może wprowadzać do regulaminu kar ostrzejszych niż te podają wytyczne. Szkoła ma również obowiązek niezwłocznego powiadomienia rodziców (opiekunów) o wykroczeniu ucznia i o zastosowanej wobec niego kare.

Na szkoły spada więc obowiązek opracowania — jak to zaznaczyliśmy — w terminie do 1 lutego 1965 roku nowego regulaminu. W pracy tej należałoby — jak podają wytyczne — jak najszybciej nawiązać do dotychczasowych doświadczeń, osiągnięć i dobrych tradycji szkoły. Regulamin powinien być w zasadzie jeden dla wszystkich uczniów: danej szkoły. Jeśli jednak w szkole istnieją duże różnice wieku uczniów poszczególnych klas, wskazane jest wówczas wprowadzenie odrębnych wersji regulaminu dla uczniów klas niższych i klas wyższych.

Nowy regulamin powinien być wynikiem zespołowej pracy nauczycieli i wychowawców danej szkoły. Ze względów wychowawczych bardzo pożądane jest włączenie uczniów do prac nad regulaminem, w zależności, rzecz oczywista, od wieku i stopnia dojrzałości uczniów.

W szczególności zaś należy zainteresować sprawą regulaminu przedstawicieli smorządu uczniowskiego i organizacji młodzieżowych. Organizacje te i zespoły klasowe powinny mieć możność wyrażania swojego stanowiska, zgłaszania wniosków i propozycji do projektu regulaminu. Chodzi o to, aby uczniowie wzięli na siebie współodpowiedzialność za opracowanie regulaminu, wprowadzenie go w życie i egzekwowanie wykonania jego postanowień.

Przed wprowadzeniem w życie regulaminu trzeba z jego treścią jak najdokładniej zapoznać uczniów oraz ogół rodziców i opiekunów uczniów danej szkoły.

Tak przygotowany i wprowadzony w życie regulamin stanie się na pewno dobrym środkiem dla wzmocnienia oddziaływania wychowawczego szkoły.

Uwaga — omawiane wytyczne obowiązują wszystkie szkoły podległe ministrowi oświaty, z wyjątkiem wyższych szkół pedagogicznych i studiów nauczycielskich.

(dokończenie ze str. 1)

O ile w badaniach w 1959 r. najwyższą oceną przypadła na czyn zbrojny Polaków na Zachodzie (46,6 proc.) i AK (46,8 proc.) to walki Gwardii i Armii Ludowej zyskały tylko 22,7 proc., a walki 1 i 2 Armii Wojska Polskiego 29,3 proc. Natomiast w 1963 r. sytuacja okazała się już inna. Najbardziej cenionymi okazali się walki 1 i 2 Armii Wojska Polskiego (61,8 proc.), GL i AL (41,7 proc.), na trzecim dopiero miejscu wymienione są walki AK (35,9 proc.), na czwartym walki Polaków na Zachodzie (23,1 proc.).

Te dane — chociaż należy je traktować ostrożnie i z dużą tolerancją — znajdują potwierdzenie w opiniach wychowawców. Pozwalają zatem wnioskować, iż w stosunku do sytuacji sprzed 3—4 lat dokonały się pewne pozytywne zmiany w świadomości społecznej młodzieży. Istotny wpływ na ten stan rzeczy miały niewątpliwie także kampanie polityczne, jak 20-lecie PPR czy 20-lecie LWP.

Pytanie: Z wyliczenia dokonano na wstępie naszej rozmowy wynika, iż w kręgu zainteresowań Głównego Zarządu Politycznego WP znalazła się także szkoła i rezultaty jej działalności w zakresie wychowania młodzieży i kształtowania jej postaw obronnych. Wynikają z tego, że w zakresie zainteresowań szczególnie, jak sądzę, naszych czytelników.

ODPOWIEDŹ: Podstawą oceny szkolnictwa w interesującym nas tu zakresie była analiza programów i efektów wychowawczych szkół na przestrzeni ostatnich lat. Jest rzeczą oczywistą, że dokonane rejestracje objęły siłą faktu również niektóre skutki oddziaływania wychowawczego, programowanego w latach

niem podstawowych spraw i potrzeb tej młodzieży i pomagać w rozwiązywaniu trudnych problemów na terenie szkoły, internatu, stancji oraz zakładu pracy. Będzie to więc pomoc w rozwiązywaniu trudności bytowych i wychowawczych, w kształtowaniu światopoglądu i postaw młodzieży, pomoc w wyrabianiu nawyków kulturalnego spędzania wolnego czasu, w nawiązywaniu kontaktów ze środowiskiem społecznym, w którym młodzież żyje, uczy się i pracuje, wdrażanie do dowodów, założeń zakładu produkcyjnego i szkoły. Ustalono również bogactwo i różnorodność form realizacji tych założeń.

Całokształt tych zadań określono hasłem: „Z krzyżem harcerskim na kombinie”.

Oczywiście w rozwiązywaniu — trudniejszych niż w innych szkołach — życiowych spraw tej młodzieży, niezbędna jest pomoc nie tylko kadry harcerek, lecz także całego aktywu społecznego, rekrutującego się z organizacji poprzez kółka związanych z organizacją poprzez kółka, przyjaciół harcerek, jak również życzliwy stosunek i współpraca szkoły, korzystny klimat w zakładach pracy.

Konferencje poświęcone omówieniu tych zagadnień nieprzypadkowo zorganizowano w Szczecinie i nieprzypadkowo w szczecińskiej stoczni. Szczecin wybrał to dlatego, że tu właśnie panuje właściwy klimat, sprzyjający atmosferze dla rozwijania pracy drużyn. Wskazują to doświadczenia szerepu harcerek istniejącego od przeszło dwóch lat przy stoczni. Siedem działających tu drużyn, mimo braku odrębnego programu, w ciągu tych lat dopracowało się niemało doświadczeń wskazujących na to, jak wiele do zrobienia mają drużyny harcerek właśnie w szkołach przyzakładowych. Jak wiele mogą szkole pomóc nie tylko w organizowaniu wolnego czasu młodzieży, lecz także w kształtowaniu właściwego stosunku do pracy i obranego zawodu, w budzeniu aktywnej postawy wobec życia, w uczuciu na potrzeby i bólach kół środowiska.

D. B.

dyskusja nad planem pracy

wolanych zespołach nad realizacją programu nauczania w szkolnictwie podstawowym, podręcznikami szkolnymi, treścią instrukcji programowej dla szkół licealnych, eksperymentem warszawskim dotyczącym podziału roku na trzy okresy. Sekcja zamierza przeprowadzić ankietę na temat realizacji zajęć technicznych na tle nowej instrukcji programowej, zapoznać aktywnie z eksperymentami szkolnymi prowadzonymi w każdym kuratorium, zorganizować w okręgach wymianę doświadczeń na temat wychowania młodzieży.

Mnogosć tych problemów wzbudziła wśród uczestników plenum zrozumiałe niepokój, czy sekcja nie stawia sobie zbyt szerokiego zakresu, niemożliwych do zrealizowania siłami społecznymi.

Niektóre zagadnienia uznano za szczególnie ważne, jak np. opieka i pomoc dla nauczycieli przystępujących do egzaminu kwalifikacyjnego, organizowanie dyskusji nad projektami aktów normatywnych opracowywanych przez Ministerstwo Oświaty, udział przedstawicieli sekcji w pracach instancji związkowych, administracji szkolnej, instytutów naukowych w zakresie podniesienia sprawności szkoły ogólnokształcącej, a wreszcie sporządzenie w poszczególnych okręgach imiennego spisu nauczycieli-działaczy w celu przedstawiania ich do nagród i odznaczeń.

Inne jednak sprawy wywołały dyskusję. Zastanawiano się, czy nie będzie to dublowanie pracy powołanych do poszczególnych zadań instytucji. Jakkolwiek projekt został w ten sposób opracowany, że podejmowanie wielu zagadnień pozostawia się sekcjom okręgowym do wyboru, a tylko część obowiązuje wszystkie, to jednak w myśli słusznych sugestii uczestników plenum — przed ostatecznym zatwierdzeniem plan ulegnie pewnej korekcie. W dyskusji podkreślano, że praca sekcji powinna skupić się wyłącznie na zagadnie-

D.B.

Bogdan Suchodolski

JAKIE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE JEST NAM POTRZEBNE?

Drukujemy drugi odcinek wypowiedzi prof. B. Suchodolskiego na temat reformy szkolnej. Jednocześnie przepraszamy autora i czytelników za błąd, który ukraść się do tytułu w poprzednim numerze.

Rozważania, które przeprowadziliśmy w poprzednim artykule (por. „Podstawy i charakter średniego wykształcenia ogólnego” — „Głos Nauczycielski” nr 49) na temat wykształcenia ogólnego pozwalają ustalić określone propozycje dotyczące organizacji liceum ogólnokształcącego.

Chodzi nam o to, aby pogłębiać w szkole średniej treści niektórych dyscyplin naukowych, stanowiących podstawę rozwoju określonych dziedzin życia zawodowego.

Jak ma się kształtować wzajemny stosunek tego, co do tej pory zwykliśmy nazywać kształceniem ogólnym, do tzw. kształcenia zawodowego, specjalistycznego?

Mówiąc o treściach związanych z zawodem mamy — oczywiście — na myśli nie wąską specjalistyczną wiedzę oraz ciśnień praktycznych umiejętności i sprawności, zamykające człowieka w ograniczonej, izolowanej specjalności. Mówimy natomiast o wiedzy możliwie rozległej, zintegrowanej, ukazującej całościowy obraz planowania, organizacji i przebiegu pracy w określonych dziedzinach życia, powiązania i współzależności występujące między różnymi specjalnościami.

Treści więc kształcenia związanego z przyszłym zawodem, wprowadzające na wybrany przez człowieka teren jego życiowych poczyną, powinny stanowić niezbędne uzupełnienie ogólnych treści, łączących się z nimi w jedną konsekwentną całość.

Przy takim ujęciu sprawy, tradycyjne pojęcie różnicy między kształceniem ogólnym i zawodowym zaczyna znikać. Powstaje jakościowo inne pojęcie zintegrowanego, nowoczesnego, ogólnego kształcenia, obejmującego już pewne kierunkowe elementy przygotowania zawodowego.

W konsekwencji takiego stanowiska przekształcenia zachodzące w dotychczasowej szkole ogólnokształcącej i zawodowej muszą zmierzać do stopniowego zacierania różnic między tymi dwoma typami szkół. Pragniemy, aby średnia szkoła ogólnokształcąca istotnie spełniała funkcję przewidzianą dla niej przez ustawę o rozwoju systemu oświaty i wychowania, a funkcje przysposobienia młodzieży do pracy zawodowej, w szerokim, wyższym scharakteryzowanym, rozumieniu tego słowa.

Pełne przygotowanie do pracy w określonym zawodzie i szczegółowa specjalizacja zawodowa tej młodzieży dokonywałaby się albo w toku studiów wyższych i półwyższych, albo na krótkoterminowych kursach, albo wreszcie w toku pracy w wybranej specjalności.

Równocześnie szkole zawodowej pragniemy widzieć jako szkołę, która stopniowo będzie wprowadzała do swoich programów coraz więcej elementów ogólnokształcących przy ograniczaniu, w miarę zaspo-kajania palących potrzeb kadrowych w naszej gospodarce, wąskospecjalistycznego przygotowania i przenoszenia tego przygotowania na wyższy szczebel.

Ten tok rozumowania może być potwierdzony przez analizę społecznej funkcji szkoły ogólnokształcącej i zawodowej.

Wiemy, iż bardzo znaczna część absolwentów liceów ogólnokształcących — z licznymi rejonów naszego kraju zgłasza się tylko połowa maturzystów do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie — nie studiują dalej w szkołach wyższych. Procent ten będzie wzrastał w miarę upowszechniania szkoły średniej. Młodzież ta powinna wynieść ze szkoły pewną decyzję zawodową i pewne podstawowe ułatwienia w pojęciu określonej pracy zawodowej lub w uzupełnieniu swego zawodowego przygotowania. Zadania te obejmujemy mianem „przysposobienia do pracy zawodowej” — sadzimy, iż nowoczesne liceum ogólnokształcące powinno także przysposobić zapewnić nie tylko już ze względu na charakter nowoczesnego wykształcenia ogólnego, ale i ze względu na społeczne losy absolwentów.

Z drugiej strony absolwenci szkół średnich zawodowych powinni mieć równe możliwości we wstępowaniu na wyższe uczelnie, co oznacza, iż zasób wykształcenia ogólnego w tych szkołach powinien być zwiększony. Jest to zresztą koniecznością wynikająca z nowoczesnego charakteru pracy nieomal we wszystkich zawodach.

Organizacja i struktura szkoły średniej ogólnokształcącej powinna więc ulec radykalnej przebudowie.

Pierwszą klasę 4-letniej szkoły średniej ogólnokształcącej widzimy jako klasę o programie w zasadzie uniformistycznym. Realizacja tego programu powinna być taka, aby uczniowie mogli — z pomocą nauczycieli — podjąć decyzję co do wyboru dalszej drogi kształcenia na szczeblu zróznicowanym programowo.

Biorąc pod uwagę wiek uczniów kończących klasę pierwszą, opartą na 8-letniej

szkole podstawowej (16 lat), sadzimy, że młodzież będzie w tym okresie dostatecznie przygotowana psychicznie i umysłowo do dokonania wyboru kierunku dalszego kształcenia, tym bardziej, że wybór ten nie ograniczy możliwości późniejszego krystalizowania się bardziej szczegółowych zainteresowań.

Różnicowanie liceum opierać się będzie na pewnym trzonie programowym wspólnym, co do zasadniczych treści i wymiaru godzin. Ten trzon wspólny będzie obejmował przedmioty takie, jak np. język polski, przedmiot stanowiący podstawę jednolitej kulturalnej nauki, lub języki obce albo wybrane zagadnienia z filozofii, przedmiot mający powyższe znaczenie dla kształtowania światopoglądu dorastającej młodzieży; czy wreszcie wychowanie fizyczne, przedmiot zapewniający konieczny dla wszystkich prawidłowy rozwój organizmu.

W skład tego wspólnego trzonu — chociaż już w różnych proporcjach — wchodziłyby i inne przedmioty, takie jak np. matematyka, fizyka, chemia, geologia, historia, geografia itd. Wymiar godzin będzie w różnych typach liceów różny, zależnie od kierunku przysposobienia zawodowego oraz od konieczności zabezpieczenia treści naukowych szczególnie ważnych dla tego kierunku.

Zróznicowanie programowe klas: II, III i IV — jak wynika z poprzednich rozważań — nie powinno się opierać na tradycyjnym podziale nauk na humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze, ale na powiązaniu poszczególnych typów liceum ogólnokształcącego z określonymi, dość szerokimi dziedzinami życia, będącymi terenem ludzkiej zawodowej działalności. Definitywna propozycja zróznicowania liceum będzie wymagała dokładniejszych studiów nad typami zawodów i nad perspektywami społecznego zapotrzebowania na różne rodzaje kadr. Jednak niektóre możliwości i potrzeby zarysowują się już na tyle wyraźnie, aby można było podać propozycje zorganizowania niektórych typów, bez przesadzania czy nie byłoby potrzebne i inne jeszcze typy.

Sadzimy np., iż jest sprawą zupełnie dojrzałą zorganizowanie:

♦ liceum przysposabiającego młodzież do pracy w dziedzinie zawodów produkcyjnych opartych na podstawach szybko rozwijających się nauk matematyczno-fizycznych;

♦ liceum przysposabiającego młodzież do pracy w dziedzinie zawodów kulturalnych i oświatowych, rozwijających się w oparciu o nowoczesną wiedzę o sztuce i człowieku (pedagogikę, psychologię, socjologię);

♦ liceum przysposabiającego młodzież do pracy w dziedzinie zawodów produkcyjnych i usługowych rozwijających się w oparciu o osiągnięcia chemii i biologii;

♦ liceum przysposabiającego młodzież do pracy w dziedzinie zawodów ekonomicznych i społeczno-administracyjnych, rozwijających się w powiązaniu z ekonomią, socjologią i prawnictwem.

Dobór przedmiotów dołączanych do przedmiotów wspólnego rdzenia w poszczególnych typach liceum uzależniony będzie w poważnej mierze od ustalonego kierunku przysposobienia zawodowego.

I tak w typie I — obok trzonu programowego wystąpią przedmioty kierunkowe, których zadaniami będzie zapoznanie młodzieży z życiem i potrzebami techniczno-produkcyjnymi kraju, z organizacją,

strukturą i charakterem różnych zakładów wytwórczych, z podstawowymi zasadami zachodzących w nich procesów produkcyjnych, z planowaniem gospodarczym typowym dla naszego ustroju.

Przedmioty te będą wspomagane odpowiednio rozbudowanymi wiadomościami z zakresu przedmiotów matematyczno-fizycznych.

Absolwent opuszczający typ I liceum techniczno-produkcyjnego będzie mógł wybrać różnorodne kierunki dalszego kształcenia (politechniki, akademie górniczo-hutnicze, szkoły inżynierskie, odpowiednie kierunki studiów uniwersyteckich, kursy techniczne i rzemieślnicze), bądź też w przypadku podjęcia pracy zawodowej zaraz po ukończeniu szkoły, w stosunkowo szybkim czasie zdola zdobyć specjalistyczne kwalifikacje, będąc również przydatny do pracy w komórkach planowania i organizacji.

W typie 2 — obok trzonu programowego wprowadzi się wiadomości o sztuce oraz przedmioty pedagogiczne.

Z tymi przedmiotami wiązać się odpowiedzialnie treści innych przedmiotów zapewniających zdobycie wykształcenia średniego, niezbędnego dla uzyskania całościowego obrazu życia kulturalno-oświatowego w naszym kraju oraz pewnej umiejętności i działania w tej dziedzinie.

W odróżnieniu od dotychczasowych liceów pedagogicznych — tak pomyślana szkoła licealna przysposobi uczniów nie tylko do podjęcia pracy w szkole podstawowej czy przedszkolnej, ale zapozna z różnymi formami działalności kulturalnej i oświatowej, które w naszym kraju coraz żywiej się rozwijają i wymagają stałe zasilać odpowiednimi kadrami szczebla średniego (świećlice, domy kultury, biblioteki, czytelnie, kluby, zespoły teatralne, schroniska dziecięce i młodzieżowe, uniwersytety robotnicze itp.).

Absolwent tego typu liceum, poza rozległymi możliwościami wyboru pracy na polu kultury i oświaty, będzie miał zapewniony dostęp do wielu kierunków dalszego kształcenia (studia naukowe, wydziały nauczycielskie uniwersytetów, różnorakie studia humanistyczne, studia w zakresie teorii sztuki, akademie plastyczne itp.).

W typie 3 — dobór przedmiotów kierunkowych będzie zapewniał przysposobienie do pracy w rozległej dziedzinie produkcji przemysłowej i rolniczej, rozwijającej się dzięki wspólnym zdobyciom chemii i biologii oraz do zawodów usługowych związanych również z tymi dyscyplinami (medycyna, farmacja itp.).

Absolwent będzie mógł znaleźć pracę w tych zawodach lub wybrać kierunek dalszego kształcenia na wydziałach przyrodniczych wyższych uczelni, w SGGW, w wyższych szkołach rolniczych, w akademiach medycznych.

W typie 4 — ukierunkują program treści z zakresu socjologii wraz z elementami statystyki i demografii oraz ekonomii i prawa.

Przedmioty te będą wspomagane tak przez odpowiedni dobór treści z zakresu dyscyplin matematyczno-przyrodniczych, jak i humanistycznych, pozwalających poznać charakter materialnych i społecznych potrzeb ludzkości.

Absolwenci będą mieli możliwości wdrożenia się do pracy w przedsiębiorstwach handlowych i usługowych oraz w urzędach i instytucjach potrzebujących pracowników z przygotowaniem ekonomicznym.

Ten typ liceum przysposobi młodzież do rozpoczęcia pracy urzędniczej i instruktorskiej w niższych organach administracji państwowej lub w organach rad narodowych oraz do pełnienia pewnych funkcji społecznych, których znaczenie w miarę postępu demokratyzacji życia — będzie wzrastać (funkcje opiekunów społecznych pracowników instytucji i towarzyszy opieki społecznej itp.).

Ukończenie takiego liceum będzie ponadto umożliwiało podejmowanie studiów wyższych, socjologicznych, ekonomicznych, handlowych, prawniczych, nauczycielskich.

Nie mniej ważny niż ten dobór treści programowych, jest ich układ i związany z nim sposób realizacji.

Zależy nam na tym, aby wiedza, mająca służyć życiu, była zdobywana przez uczniów liceum w toku pracy i angażującej działalności. Treści programu powinny być zatem ułożone tak, aby w pierwszym roku zróznicowania programowego (klasa II) umożliwić uczniom gromadzenie obserwacji, bezpośrednie poznawanie faktów i zjawisk z dziedziny życia interesującej dany typ liceum.

W drugim roku zróznicowania programowego (klasa III) akcent pragniemy położyć na systematyzację i pogłębienie wiadomości w toku jak najbardziej samodzielnej pracy umysłowej uczniów, przyswajających sobie techniki posługiwania się tekstami źródłowymi, słownikami, encyklopediami, atlasami, pomocami słuchowo-wizualnymi oraz techniki pracy warsztatowo-laboratoryjnej, uczących się opracowywania i wygłaszania referatów oraz prowadzenia dyskusji.

Trzeci rok zróznicowania programowego (klasa IV) wprowadzi już młodzież na wybrany przez nią teren działania w charakterze praktykantów, uczestniczących w życiu i odpowiedzialnej pracy ludzi.

W tej klasie można będzie dalej uśunać zróznicowanie programowe, zależnie od struktury gospodarczej i związanych z tym potrzeb rejonu, w którym znajduje się szkoła, praktyki uczniów mogą być organizowane w bliżej określonej branży zawodowej. Np. liceum istniejące w rejonie zagłębia węglowego może organizować praktyki typowe dla grupy zawodów górniczych.

Można również na tym szczeblu przewidywać fakultatywność w zakresie praktyk uczniowskich (praktyki w różnych branżach dla stosunkowo małych grup młodzieży).

Sadzimy, iż zorganizowane w ten sposób licea — ich wewnętrzna organizacja, pozwalająca na różne warianty programowe nawet i w małych ośrodkach oraz sprawy ich sieci wymagały osobnego omówienia — będą mogły poddać zadaniom, które nasza epoka stawia przed oświatą. Wykształcenie ogólne, jakie będą dawać, będzie wykształceniem związanym z rzeczywistym życiem, jego określonymi aspektami. Przysposobienie zawodowe — nie przeradzające się w specjalistyczne przygotowanie zawodowe — pozwoli albo podjąć pracę po ukończeniu szkoły i dokształcanie się w toku praktyki lub dość szybko uzyskać specjalistycznych kwalifikacji. Również i przygotowanie do studiów wyższych będzie lepsze, dzięki wyraźniejszemu ukierunkowaniu tego przygotowania.

Albo przede wszystkim liceum takie nie będzie oderwaną od życia elitarystyczną szkołą rekrutującą uczniów według zasad społecznie złej selekcji i produkującą z połowy tych absolwentów (którzy nie będą studiować dalej) kandydatów do życiowej katastrofy.



Zajęcia praktyczne w szkole Tysiąclecia we Wrocławiu

Foto T. Drankowski

sejm pracuje

W dniu 24 listopada br. Komisja Oświaty i Nauki, obradująca pod przewodnictwem posła Władysława Ozgi (ZSL), rozpatrywała projekt planu i budżetu na rok 1965 w częściach dotyczących Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego oraz Polskiej Akademii Nauk.

W obradach udział wzięli: przedstawiciele Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego z ministrem Henrykiem Golańskim; przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk z sekretarzem naukowym — prof. Henrykiem Jabłońskim na czele.

Projekt planu i budżetu Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego na rok 1965 zreferował poseł Zbigniew Gertych (PZPR).

W roku 1965 wydatki na szkolnictwo wyższe wzrastają w porównaniu z 1964 r. o 3,6 proc. Wydatki bieżące wzrastają o 7 proc., co jest spowodowane głównie wydatkami wzrostem liczby studentów i zwiększeniem pomocy dla nich oraz zwiększeniem liczby pracowników naukowych w szkołach wyższych. Na dotychczasowym poziomie kształtują się sumy przeznaczane na prace badawcze prowadzone na uczelniach.

W planach pracy Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego dominować będą problemy, których rozwiązanie ma decydujące znaczenie dla prac wyższych uczelni w najbliższych latach. Chodzi tu o podniesienie sprawności nauczania i unowocześnianie programów. Położony będzie szczególnie duży nacisk na właściwą organizację nauczania na pierwszym, najtrudniejszym roku studiów.

W świadomości społecznej najostrzejszym problemem związanym z pracą szkół wyższych są trudności w dostaniu się młodzieży na pierwszy rok studiów. Limit przyjęty na pierwszy rok studiów dziennych wynosi 24 400 miejsc. Zwiększenie tej liczby jest utrudnione wskutek braku miejsc w domach akademickich. W porównaniu z liczbą absolwentów szkół średnich ogólnokształcących, która wynosić będzie w 1965 r. 75 tys. osób, liczba miejsc w szkołach wyższych może się wydawać za małą. Należy jednak wziąć pod uwagę zapotrzebowanie na kadry z wyższym wykształceniem i możliwości późniejszego zatrudnienia absolwentów zgodnie z ich kwalifikacjami.

Bardziej dynamicznie niż studia dziennie rozszerzać się będzie w 1965 r. studia dla pracujących.

Rok 1965 będzie dla szkolnictwa wyższego dużym skokiem w rozwoju kadry naukowej. Przewiduje się, że ponad 1300 osób uzyska doktoraty. Tytuł docenta uzyskać powinno w roku 1965 ponad 400 osób.

Plan inwestycyjny Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego na rok 1965 zamyka się sumą 476 mln zł. Z tego ponad 65 proc. przeznacza się na budowę obiektów dydaktycznych, 28 proc. na budowę domów akademickich. Wśród obiektów, których

budowa będzie rozpoczęta w roku 1965, dominują domy akademickie.

Na pytania posłów: Kazimierza Maja (ZSL), Eugenii Miklaszewicz (PZPR), Edwarda Zachajkiewicza (PZPR), Franciszka Waszniczka (bezp.), Julii Holdakowskiej (ZSL), Bolesława Maciejewskiego (bezp.), Stanisławy Biskupskiej (SD), Waldemara Winkla (ZSL) i Władysława Ozgi (ZSL) — odpowiedź udzielił: minister szkolnictwa wyższego Henryk Golański oraz dyrektorzy departamentów w tym ministerstwie Zygmunt Ratusznik i Feliks Ruszczyński.

Minister Henryk Golański: Egzamin maturalny w tym stanie, w

bach doskonalenia systemu egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Reforma egzaminów maturalnych wydaje się być niezbędna.

Należałoby rozwinąć studia korespondencyjne. Niezbędne jest przy tym odpowiednie wyposażenie ośrodków konsultacyjnych. Studia korespondencyjne mają dużo trudności z powodu braku podręczników i skryptów: ich nakłady powinny być zwiększone.

Posel Waldemar Winkiel (ZSL): Wypracowanie metody przyjęć na wyższe studia jest sprawą trudną. Ocena ogólnego wyrobienia może być zawodna; szkoła w mieście, życie miejskie wyra-

wały. Najtrafniejsza ocena może być dokonana przez współpracę uczelni ze szkołą średnią. Nie chodzi tutaj o dobór tylko uczniów z ocenami szkolnymi, ale o dobór uczniów, którzy „wygadanych”, przede wszystkim chodzi o wytrwałych. Nie ma możliwości dotarcia do wszystkich szkół średnich za pośrednictwem przedstawicieli uczelni; kontakty powinny polegać na sygnalizowaniu uczelni o uczniach wybijających się.

Dodatkowym elementem jest tu tzw. przyległość geograficzną. Naturalną preferencją na uczelniach mają najwięcej miasta, ale nie zawsze. Np. na Politechnice Warszawskiej na wszystkich kierunkach studiów, uczniowie pochodzący ze

nie wynika. Przed kilku laty 50—60 proc. młodzieży w terminie przechodziło z roku I na II, a obecnie 80—90 proc. Pomoc dla studentów I roku nie może być jednak równoznaczna z traktowaniem ich jak uczniów, ani też z traktowaniem I roku studiów jako przedłużenia szkoły średniej.

Posel Eugenia Miklaszewicz (PZPR): Podniesienie rangi studiów nauczycielskich wymaga jak najwyższego poziomu kadry wykładowców na tych studiach. Ważne jest jak najszersze umożliwienie pracownikom studiów nauczycielskich zdobycia tytułu doktora i wyższych stopni naukowych.

Posel Maria Lipka (ZSL): Dla studentów I roku niezwykle ważna jest pomoc studentów starszych, przede wszystkim organizacji studenckiej — ZSP.

Posel Władysław Ozga (ZSL): Program studiów powinien być unowocześniony; zmiany te jednak, jeśli chodzi o studia dla pracujących, nie powinny zask-

kiwać w toku nauki ludzi, którzy przed wstąpieniem na studia określają z góry swoje możliwości.

Posel Henryk Jabłoński (PZPR): Liczba nauczycieli zgłaszających się na studia doktoranckie jest minimalna. O ile istnieje pewne zainteresowanie zdobyciem tytułów naukowych wśród nauczycieli szkół średnich, o tyle wykładowcy studiów nauczycielskich nie wykazują chęci przystąpienia do studiów doktoranckich.

Dodatkowych wyjaśnień udzielił minister szkolnictwa wyższego — Henryk Golański, który stwierdził m. in., że odsetek młodzieży wiejskiej na studiach wyższych jest wyższy niż odsetek tej młodzieży w szkołach średnich. Sedno sprawy leży więc w zbliżeniu szkoły średniej do młodzieży wiejskiej.

Komisja przyjęła projekt budżetu i planu Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego w brzmieniu przedłożenia rządowego.

★

Projekt planu i budżetu Polskiej Akademii Nauk na rok 1965 zreferował poseł Waldemar Winkiel (ZSL).

Projekt budżetu PAN na rok 1965 przewiduje po stronie wydatków kwotę 628 300 mln zł na finansowanie potrzeb akademii oraz jej 20 instytutów i 62 zakładów i pracowni. Wydatki inwestycyjne wyniosły mają około 60 mln zł z przeznaczeniem głównie na rozbudowę zakładów doświadczalnych i zakup aparatury.

W dyskusji zabrali głos posłowie: Franciszek Wasznicz (bezp.), Kazimierz Maj (ZSL), Julia Holdakowska (ZSL) i Zbigniew Gertych (PZPR); dodatkowych wyjaśnień udzielił: sekretarz naukowy Polskiej Akademii Nauk — prof. Henryk Jabłoński, zastępca sekretarza naukowego — prof. Maurycy Jaroszyński, zastępca sekretarza Wydziału VI PAN — prof. Feliks Widy-Wirski oraz dyrektor departamentu w Ministerstwie Finansów — Jan Starzewski.

komisja oświaty i nauki

jakim jest często obecnie, zawiera zbyt wiele momentów emocjonalnych. W toku egzaminu zarówno zdający, jak i egzaminator czynią wszystko, aby egzamin wypadł jak najlepiej. Nie może on być miernikiem przydatności absolwenta szkoły średniej w obranym przez niego kierunku studiów. W przyjmowaniu na wyższe studia bardzo często kierujemy się orientacją kandydata i zdolnością kojarzenia, a nie tylko jego zdaniami ze szkoły średniej.

Przeprowadziliśmy kilka eksperymentów w przyjmowaniu na studia wyższe. Oceny tych eksperymentów będziemy mogli dać dopiero w toku nauki przyjętych kandydatów i po zimowej sesji egzaminacyjnej. Tak np. w jednej z wyższych szkół rolniczych przeprowadzono egzamin w oparciu o wysłuchany przez kandydatów wykład. Streszczenie wykładu, a następnie rozmowa na ten temat, plus odpowiedzi na pytania pozwoliły na zorientowanie się w przydatności kandydata. Poza tym wszyscy kandydaci mieli obowiązek przeprowadzenia 6 tygodni w państwowym gospodarstwie rolnym, gdzie obowiązujące normy wykonywali niemal na równi z pracownikami stałymi.

Do reformy egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie jest jeszcze daleko, mimo przeprowadzanych eksperymentów. O ile wiadomo, podobnych eksperymentów jak u nas w kraju nie prowadzi się nigdzie.

Kierowanie się ocenami wyniesionymi ze szkoły średniej jest utrudnione ze względu na ich niedokładność. Ocena bardzo dobra jednej szkoły nie zawsze jest równa ocenie dobrej innej szkoły.

DYSKUSJA

Posel Kazimierz Maj (ZSL): Komisja powinna bliżej zainteresować się wynikami uzyskiwanymi przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego przy różnych pro-

blają ucznia. Istnieje więc niebezpieczeństwo dyskwalifikowania uczniów pochodzących z małych ośrodków. Tymczasem właśnie z małych ośrodków pochodzi większość młodzieży.

Na I rok studiów Akademii Medycznej w Warszawie przyjęto w tym roku 8 proc. młodzieży wiejskiej, w Akademii Medycznej w Białymostku — 13 proc. Wyraźny jest stały spadek młodzieży wiejskiej wśród studentów wyższych uczelni. Trzeba szukać przyczyn tego stanu rzeczy. Nie można godzić się z brakiem miejsc nie tylko w domach akademickich, lecz także i w internatach szkół średnich. Szkoła średnia bowiem stała się od kilku lat pierwszym, najtrudniejszym do przebycia progiem na drodze młodzieży wiejskiej do studiów wyższych.

Posel Bolesław Maciejewski (bezp.): Nie ulega wątpliwości, że z różnic w metodach nauczania w szkołach średnich i na wyższych uczelniach wynika trudność dla studentów, którym potrzeba pewnego czasu dla opanowania nowych dla nich metod kształcenia się.

I rok studiów oczywiście nie może być przedłużeniem szkoły średniej, choć jednak o stopniowaniu trudności, o zlagodzenie przejścia ze szkoły średniej do samodzielnej pracy na wyższej uczelni.

Posel Maria Augustyn (PZPR): Nauczycielstwo w szkołach średnich w mniejszych miastach wkłada maksimum wysiłków, aby uczniowie opanowali program. Wysiłek ten nie są dostatecznie oceniane przy egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie. Stąd tym większa potrzeba wypracowania kryteriów przyjmowania na studia wyższe.

Posel Jerzy Bukowski (bezp.): Podstawowym kryterium doboru do szkół wyższych powinny być zdolności kandydata oraz gwarancja ukończenia studiów. Nie jest możliwe ocenienie w toku egzaminu, który ze zdolnych kandydatów ma silniejszy charakter, okazać się bardziej wy-

szkół średnich w Radomiu, mający nawet oceny szkolne dostateczne, uzyskali dobre wyniki na egzaminach wstępnych. Przykładów takich można by przytoczyć więcej. Nie występują więc elementy dyskryminacyjne w stosunku do szkół prowincjonalnych. Nad systemem doboru kandydatów na studia wyższe należy stać się przetrwać. Trzeba go udoskonalać, nadając coraz większe znaczenie egzaminu szkolnego i kandydacie.

Egzamin wstępny jest niezastąpionym dotychczas systemem sprawdzenia przygotowania młodzieży do studiów wyższych. Szkoły wyższe zwracają pełną uwagę na zagadnienie tego, progu między szkołą średnią i wyższą w metodach przyswajania wiedzy; nasze wysiłki udzielenia studentom I roku najbardziej racjonalnej pomocy w pierwszych miesiącach pracy na uczelni dały już wyraź-

FERIE ŚWĄTECZNE

Przypominamy, że zgodnie z zarządzeniem ministra oświaty z dnia 2 października 1964 roku, ferie zimowe w bieżącym roku szkolnym trwać będą od 23 grudnia do 5 stycznia (włącznie). Ostatnim dniem zajęć w szkołach przed feriami będzie zatem 22 grudnia (wtorek). Po przerwie zajęć rozpoczynają się 6 stycznia (środa).

Czy pamiętasz o odnowieniu prenumeraty „GŁOSU NAUCZYCIESKIEGO” na następny rok — Już 15 grudnia mija ostatni termin wpłat! Przypominamy, że najkrótszym czasem prenumeraty jest PRENUMERATA KWARTALNA

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę KWARTALNĄ, POŁROČNĄ i RÓČNĄ przyjmują urzędy pocztowe, listonosze i placówki „Ruchu”. Można również zapisać prenumeratę pismo, dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-10020 CKPiW „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Cena prenumeraty kwartalnej 10,40 zł, półrocznej 20,80 zł, rocznej 41,60 zł.

Prenumerata za granicę jest o 40 procent droższa.

W poprzednim odcinku mówiliśmy o uprawnieniu łączenia ze sobą pojęć „propaganda” i „ideale”, „dążenia życiowe”. Kontynuując te uwagi trzeba jednak stwierdzić, że proces ten nie będzie przebiegać bezkonfliktowo.

Nasza propaganda idealów życiowych, wzorców sukcesu życiowego, poimowania istoty szczęścia jednostki, raz po raz będzie się zderzać z opiniami obiegowymi w innych grupach społecznych, które także świadomie i nieświadomie agitują młodego człowieka za nieraz odrębnym sposobem myślenia, nakłaniają do odrębnych hierarchii wartości, do innego pojmowania szczęścia i sukcesu życiowego. Ten uboczny wpływ musimy uwzględnić w swoich własnych zabiegach wychowawczych i to w sposób wieloraki.

Z badań przeprowadzonych na temat opinii i grupy warto przytoczyć wyniki, które uzyskali Janis i Kelley badając

nieumiejętne propagowanie opinii jaskrawo sprzecznych z opiniami obowiązującymi w grupie może doprowadzić do umocnienia tej opinii, którą niefortunny wychowawca chce zmieniać. Obawiam się, że „efektów bumerangowych” w pracy niektórych naszych nauczycieli niesieć nie brakuje.

Druga hipoteza, którą socjologowie wysuwają na podstawie badań, brzmi: jednostka tym żywiej reaguje na przekonania i opinie swojej grupy, im bardziej jest świadoma jej istnienia. Stwierdzono np. że ludzie przenoszeni poza zasięg swojej grupy (np. na obozy szkoleniowe, na kursy odbywane poza miejscowością w której mieszkają itp.) o wiele łatwiej zmieniają po pewnym czasie opinie i przekonania właśnie dzięki temu, iż zostali oderwani od swojej grupy. Sądzę, że jest to wskazówka ukazująca celowość organizowania różnych obozów dyskusyj-

wiasnym życiem poświadczać głoszone tezy, musi być całkowicie „czysty” moralnie w opinii środowiska. Jeżeli w chwili gdy stanie na mównicy, audytorium znacznie go podejrzywać o „mowę-trawę”, o wyrachowanie, zacznie zastanawiać się: „co on w tym ma” i „dlaczego” lub „za ile” on to robi — wtedy koniec z wszelkim oddziaływaniem moralnym.

Wpływ wiary w czystość intencji i autorytet eksperta na zmianę opinii i przekonania był wielokrotnie badany przez socjologów. Można jako przykład podać z badań tychże samych amerykańskich socjologów Janisa i Kelleya, w jaki sposób zmienia się opinia ludzi o wartości jakiejś rzeczy w wyniku braku zaufania do źródła informacji. Opracowano pewien tekst domagający się złagodzenia kary dla więźniów i trzykrotnie odegrano go z magnetofonu dla trzech różnych

ci i perspektyw; b) na udzieleniu mu pomocy w wytworzeniu właściwej, wolnej od błędów i wypaczeń perspektywy w spojrzeniu na siebie samego we własnym świecie, wreszcie c) na wskazaniu mu najsłuszniejszej drogi dostosowania się do wymogów tej sytuacji życiowej.

Im bardziej to, z czym wychowawca przychodzi do młodzieży odbiega od obowiązujących w jej środowisku poglądów i stereotypów, im bardziej wchodzi w konflikt z zastartymi tradycjami obcego światopoglądu (np. religijnego), tym większa staranność i uwaga musi być poświęcona sposobowi rozmawiania z młodzieżą o ideałach życiowych.

Prócz merytorycznej słuszności, jasności wykładu, bardzo istotną rzeczą jest szata słowna i nastrój rozmów z młodzieżą.

niedyskredytowanych w opinii młodzieżowej, najlepiej zacząć od „czystego” własnego zasobu zwrotów i pojęć.

Na pewno mówić w rozmowie z młodzieżą dzisiaj o „młotliwej dziewczeczce”, jak to robił sławny biskup Tihamer Tith w swoich książkach umoralniających — to narazić się od początku na swoje śmiechu. Można jednak mówić o „równym chłopcu” i o „dzielnej, umiejącej żyć dziewczynie”, wywołując pełne zyczliwosci zainteresowanie, także wtedy, gdyby się okazało, iż wiele rzeczy będzie postulowali pod adresem młodzieży takich, które zawierały się w pojęciu „porządnie wychowanego młodzieńca” czy „młotliwej dziewczyny”. Nie należy również nadużywać słów wielkich, choćby najwznioślejszych, choć można i trzeba mówić o składnikach tych pojęć i przekładać je na język problemów i spraw

many za autorytet. Zasadnicze jest to, że autorytet musi być umany przez słuchaczy za bezstronny w sprawie, do której go powołuje.

Wybierać przykłady bliskie młodzieży, opierać się raczej na bohaterach „Komu bije dzwon” niż „Rodziny Połanieckich” — oto kolejny wymóg w tej dziedzinie.

Wreszcie sprawą kapitalnej wagi jest uczciwa, tolerancyjna i wolna od zaślępienia postawa wychowawcy wobec zgłaszanych w dobrej wierze niesłusznych, a nawet niekiedy wręcz sprzecznych z naszym ideałem poglądów moralnych i światopoglądowych. Przytaczając chętnie autorytety, sami nie powinniśmy zajmować pozycji nieomyślnego, „wiedzącego lepiej” autorytetu. Dyskusja światopoglądowo-moralna nie jest lekcją sprawiedliwą opinie i przekonania młodzieży, lecz środkiem ich formowania. Zatrąsana się dusze młodzieży przed nami, zniknie

młodzież dyskutuje nad problemami

światopoglądowymi

związki występujące między przynależnością do grupy a skłonnością jej członków do zmiany przekonań i opinii w grupie tej obowiązujących. Zbadano opinie studentów amerykańskich na temat regulacji urodzin (przerwanie ciąży, stosowanie środków antykoncepcyjnych itd.).

Okazało się, że np. o wiele trudniej zmieniali opinie na ten temat studenci rzymsko-katolicki, niż studenci protestanccy. Natomiast wśród studentów katolickich o wiele trudniej zmieniali opinie gorliwie praktykujący niż ci, którzy nie praktykowali. Stąd wyciąga się w socjologii amerykańskiej wniosek, że skłonność do przyjmowania opinii i poglądów sprzecznych w jakiejś sprawie z opinią grupy, do której się należy, zależy od tego, w jaki sposób członek ocenia swoją grupę. Czy jest dumny ze swojej grupy, czy jest mu ona obojętna, czy może się jej wstydzi? Jeżeli członek jakiejś grupy ma mocne poczucie przynależności do grupy i chlubi się nią, wówczas opinie obowiązujące w jego grupie są o wiele silniejsze i ulegają o wiele trudniej zmianie. Jeżeli nie zależy mu na grupie i jest mu ona obojętna, to wówczas o wiele łatwiej przyjmuje poglądy i opinie sprzeczne z opiniami przyjętymi w jego grupie. I wreszcie szczególnie łatwo zmienia opinie człowiek, który swej grupy słucha tylko pod przymusem i głosi jej opinie pod naciskiem swojego środowiska. A takich ludzi nie brak przede wszystkim na wsi i na prowincji.

Wpływ grupy na jednostkę rodzi jeszcze jedno niebezpieczeństwo, na które warto zwrócić uwagę. Jest to zjawisko zwane w socjologii „efektem bumerangowym”. Efekt ten polega na tym, że

nych, centralnych kursów i konferencji ZMS. Można sądzić, że np. aktywni młodzieńcy ze wsi, których przynosi się gdzieś do Krynicy na miesięczny kurs szkoleniowy, gdzie nie ma nacisku księdza i dziadka, matki i ojca, gdzie jest możliwość swobodnego rozważania pewnych problemów, o wiele łatwiej i o wiele skuteczniej zmieniać będą pewne przekonania i opinie.

Ze względu na to, że sprawy związane z ideałami życiowymi, wzorcami postępowania i normami moralnymi zawsze wskutek swej kontrowersyjności są odczuwane przez młodzież jako bardzo osobiste i drażliwe, dlatego też niesłychanie ważną rzeczą jest wybór właściwej osoby, która podejmie z młodzieżą zasadnicze rozmowy na ten temat. Im problematyka jest drażliwsza i trudniejsza, im głębiej wchodzi w świat uczuć i przywiązania, sympatii i antypatii światopoglądowych, im bardziej jest przeciwna tradycyjnemu, obiegowemu (religijnemu i świeckiemu, ale nie socjalistycznym) wzorcom i ideałom, tym dobór osoby do takiego zadania staje się ważniejszy i... trudniejszy.

Pierwszy wymóg: wychowawca musi być w opinii młodzieży autorytetem pod względem merytorycznym, tzn. musi być ekspertem w tej dziedzinie, o której mówi, musi znać doskonale zarówno to, co głosi, jak i to, co krytykuje.

Drugi wymóg: prelegent musi posiadać autorytet moralny w danym środowisku młodzieżowym.

Człowiek, który odważa się mówić z młodzieżą o tym, jak należy żyć, musi mieć absolutny kredyt zaufania, musi

grup ludzi dobranych mniej więcej jednakowo pod względem stopnia wykształcenia, zawodu itd. Odegrano trzykrotnie tę samą wypowiedź, tylko że raz powiedział, drugi raz, iż jest to wypowiedź sędziego, trzeci raz, iż jest to wypowiedź przypadkowego przechodnia zatrzymanego na ulicy, a za trzecim razem, iż jest to apel byłego więźnia. Zadano potem bardzo proste pytanie: „Czy uważacie, że odczytany materiał był jasny i przekonujący?” (nawet nie domagano się oceny merytorycznej słuszności zadania, aby więźniów traktować łagodnie). Cóż się okazało?

Wśród ludzi, którzy byli przekonani, że słyszą wypowiedź sędziego, 74 proc. uznało materiał za jasny i przekonujący. Wśród tych, którzy sędził, że słyszą głos przypadkowego przechodnia, już tylko 63 proc. twierdziło, że materiał jest jasny i przekonujący. W grupie zaś, która była przekonana, że słyszy wypowiedź byłego przestępcy, tylko 29 proc. uznało, iż materiał jest jasny i przekonujący, reszta zaś stwierdziła, iż jest to bełkot, z którego po pierwsze nie można zrozumieć, a po drugie, który jest absolutnie nie przekonujący. O czym to świadczy? O tym, że już sama osoba przemawiającego, posiadany przez nią autorytet moralny, domniemana czystość jego intencji (wiadomo przecież, że przestępca jest sam zainteresowany w tym, żeby więźniów traktowano łagodnie) wpływały na zupełnie inny odbiór, ocenę i co za tym idzie, skuteczność tych samych zdań, tych samych argumentów!

Główne zadanie pracy wychowawczej w dziedzinie kształtowania ideałów, pragnień i dążeń życiowych młodzieży polega: a) na właściwej interpretacji i wyjaśnieniu młodemu człowiekowi jego własnej sytuacji życiowej, jego możliwo-

Pierwsza rzecz to prostota języka prelekcji. Można przyjąć, że jeżeli ktoś na jakimś temacie nie umie mówić zrozumiale i prosto, sam nie rozumie dobrze tej sprawy. Jest jednak jeszcze inny aspekt tej dłałości o formę przemówienia. To konieczność unikania w pracy w zakresie wychowania moralnego pewnych zwrotów, pewnych słów, które w psychologii amerykańskiej zostały nazwane „loaded words” — czyli „słowa obciążone”. Co to są „słowa obciążone”? Są to słowa, które niezależnie od treści, jaką wyrażają, wskutek skomplikowanych przyczyn, posiadają właściwość budzenia uczuć repulsji, bądź atrakcji, to znaczy odrzucają, odpychają słuchacza bądź go nęca i przyciągają.

W środowisku młodzieżowym jest wiele „słów obciążonych” wykraczających poza pojęcia religijno-światopoglądowe. Słowa obciążonymi są wszystkie te terminy, zwroty i „art du parler”, które młodzież określa zbiorczym terminem „dretwiej mowy”, „mowy-trawę” itd. Cała sztuka trafienia do przekonania młodzieży polega na tym, aby w trakcie własnego przemówienia potrafić powiedzieć to wszystko, co ma się do powiedzenia, jednak ani razu w „dretwiej mowie” nie popadać. Jest to zadanie nielatte, gdyż mianem „dretwiej mowy” zostały ochrzczone przez młodzież wszystkie słowa-slogany, słowa-skroty, słowa-symboly, które zatraciły swoją świeżość i autentyczność od nadmiernego nadużywania w aparacie propagandy pedagogiczno-moralnej i politycznej. Te natrętne zwroty i slogany pchają się same na usta wychowawcy, na zasadzie nawyku i wygody, są zawsze w pobliżu i w pogotowiu, ale tym niemniej trzeba umieć z tej wygody zrezygnować i szukać uśmiesz słów świeżych,

życiowo ważkich, a z tymi wielkimi pojęciami bezpośrednio związanych. Umiejętność doboru właściwej formy słownej, trafienia w ton i nastrój rozmowy odpowiadający młodzieży, jest sprawą decydująco ważną, ale na niej nie kończy się jeszcze zespół czynników współdecydujących o powodzeniu naszej pracy.

W każdej działalności propagandowej powołujemy się na autorytety, bo autorytet jest ważnym środkiem sugestii, a w dziedzinie wychowania moralnego, obok rozumowania, powinniśmy posługiwać się także i sugestią. Ale nie każdy autorytet jest sugestywny w każdych okolicznościach i dla każdego audytorium. Trzeba liczyć się z tymi okolicznościami, liczyć się z tym, do kogo kierujemy naszą prelekcję oraz z tematem, w związku z którym powołujemy się na dany autorytet.

Autorytet cytowany przez nas w prelekcji musi spełniać trzy warunki, żeby działał skutecznie. Po pierwsze — musi być znany audytorium. Po drugie — dany człowiek musi być ceniony przez młodzież, inaczej nie będzie dla niej autorytetem. Dla chłopca współczesnego autorytetem Gagarina czy Tierszkiego, Zatojka czy Chromika jest większy niż Cyserona czy Owidiusza i trzeba o tym pamiętać przy doborze przykładów i wypowiedzi. Poza tym młodzież współczesna jest bardzo podatna na wpływ autorytetów naukowych.

Ileokroć jednak wprowadzamy naukowy autorytet specjalistyczny w środowisko młodych ludzi nie obeznanych z daną specjalnością, wtedy trzeba powiedzieć kilka słów o danym uczonym, co odkrył, co wynalazł, aby został przez słuchaczy u-

wszelka możliwość oddziaływania wychowawczego, jeśli choćby w jednym wypadku zostanie zdławiona lub wyśmiana, wyszydzone lub ukarana szczerza, choćby błędna i niedojrzała wypowiedź własna chłopca czy dziewczyny.

Zapytano mnie na jednym ze spotkań autorskich z nauczycielami, jaki stopień miał postawić nauczyciel uczennicy, która co prawda poprawnie wyrecytowała wiadomości dotyczące zasad materializmu dialektycznego, ale jednocześnie powiedziała, że jako wierząca nie uważa ich dla siebie za całkiem prawdziwe. Nie ulegało dla mnie wątpliwości, że ocenę mogła uzyskać wyłącznie za wiedzę o materializmie, a nie za swój osobisty stosunek do materializmu. Nie wolno stawiać stopni za przekonania, ani pozytywnych, ani negatywnych. Wypowiedź tej uczennicy uczeniści musiała być jedynie sygnałem dla wychowawcy do podjęcia z nią dyskusji filozoficznej, ustalenia, co jest przeszkodą w przyjęciu przez nią naukowego obrazu rzeczywistości, a nie podbudą do postawienia noty ujemnej za inne od pożądanych przekonania filozoficzne. Tym się różni filozofia od nauk ścisłych, że prawdy tej nie ograniczają się do czystych aktów poznawczych, nie poddają się empirycznej 100-procentowej weryfikacji i zawsze należą do prawd poddających się dyskusji i wątpliwności. Chodzi jedynie o to, aby to uprawnione wątplenie i dyskusja nie zamieniała się w upartą negację, ale stawała się początkiem własnej myśli i refleksji nad sprawami wyższymi od „powszedniego chleba”. I to jest ogromna rola, jaką mają do spełnienia wszystkie nasze światopoglądowe dyskusje.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

KOLOROWA PASJA

Jakkolwiek wystawa ta nosi ambitny tytuł „Twórczość nauczycieli w 20-lecie PRL” — nie ukazuje ona pełnego dorobku pedagogów w dziedzinie plastyki. Nie obejmuje bowiem ani wszystkich najlepszych prac nauczycieli, ani też nie wszystkie okregi prezentują tu swój dorobek.

W pewnym sensie ekspozycja ta jest jednak retrospekcją osiągnięć artystycznych nauczycieli w ciągu ostatnich kilku lat, zaś przede wszystkim — pokazuje drogi, jakimi kroczy dziś twórczość amatorska pedagogów oraz uoamocnia, że poziom tej twórczości znacznie się podniósł w porównaniu z poziomem z okresu, w którym malowanie było tylko sprawą poszczególnego nauczyciela — twórcy w którym zainteresowania ani Ministerstwa Kultury, ani też Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Na wystawie, otwartej 20 listopada br. w gmachu ZG ZNP w Warszawie, zgromadzone 310 eksponatów (164 autorów), 184 prace malarskie i graficzne, 67 fotografów, 16 rzeźb oraz 43 prace z dziedziny piśmiennictwa i twórczości kompozytor-

skiej. Autorzy eksponowanych prac to nauczyciele najróżniejszych typów szkół i najróżniejszych specjalności. Wystawa świadczy, że znają oni — i to wcale nie najgorzej — najrozmaitsze techniki plastyczne: olej, akwarele, linoryt, temperę, gwasz, suchoryt, monotypie i inne.

Na wystawie dominują zdecydowanie właśnie prace z zakresu malarstwa i grafiki. Im więc poświęcimy najwięcej miejsca i uwagi.

Jakkolwiek wszystkie wystawione prace są realistyczne w założeniach, różnią się poważnie rozwiązaniami formalnymi, a autorzy ich reprezentują najróżniejsze kierunki: naturalizm, impresjonizm, naiwizm, deformacje geometryczne.

Oglądając poszczególne grafiki i oleje trudno się oprzeć refleksji, że ich autorzy nie naśladowali niewolniczo największych mistrzów koloru, a starają się pozostać sobą i ukazać swój własny, indywidualny stosunek do otaczającego świata. Niektóre prace eksponowane na wystawie są wprawdzie wyraźnie „robione pod” Makowskiego, J. Miro, a najczęściej — Chei-

mońskiego. Poważna ich część to jednak obrazy oryginalne, szczerze i bezpretensjonalne.

Wszystkie te cechy widać najlepiej w interesujących olejach Józefa Kuleszy „Fabryka” i „Huta szkła”. Prace te, o wyraźnych cechach prymitywu, świadczą, że ich autor potrafił wypowiedzieć się poprzez kolor i kreskę w sposób bardzo indywidualny.

Na uwagę zasługuje także i wiele innych eksponowanych prac. Tak np. obrazy Stanisława Józwickiego cechuje ostrość obserwacji i duża wrażliwość malarska; „Port w Gdyni” Mariana Orłowicza — żywa, świeża, kreska i nowoczesność w sposobie rozmieszczania płaszczyzn; „Dwie lałusie” Ireny Włodyki — pełen swoistej poezji nastrój; „Martwa natura” Konstancji Wysockiej — odwaga w posługiwaniu się kolorem; rysunek węglem Anatóla Korzyna z cyklu „Ludzie” — niezwykle silna ekspresja; a „Morskie koniki” Leona Staniszeuskiego — bogactwo wyobraźni.

Dużą kulturą plastyczną i umiejętnościami warsztatowymi wyróżniają się na tej

wystawie ekslibrisy Łukasza Płotowskiego, zwłaszcza zaś „Ekslibris Zenona”.

Nie znaczy to oczywiście, że nie znalazły się tu także prace wyraźnie słabe, w których raz niewłaściwość komponowania oraz posługiwanie się kreską i kolorem. Prace takich jest nawet zbyt dużo jak na wystawę, która ma być retrospekcją osiągnięć twórczych nauczycieli. Z drugiej jednak strony nie możemy zapominać, że to przecież ekspozycja amatorów i nie zawsze odpowiedni poziom artystyczny jest tu sprawą najważniejszą.

W dziale rzeźby na szczególną uwagę zasługują rzeźby w drzewie Józefa Kuleszy oraz prace Mamerta Piórko cechujące się specyficzną siłą i dosadnością wyrazową sztuki ludowej.

Bez wątplenia najwyższym i bardzo wyróżnianym poziomem na tej wystawie wyróżniają się prace z zakresu fotografii. Okazuje się więc, że obiektyw jest narzędziem, którym nauczyciele-amatorzy posługują się najsprawniej i z najlepszymi rezultatami. Właściwie warto tu wymienić niemałe wszystkie fotografie eksponowane na wystawie. Z konieczności musimy się jednak ograniczyć tylko do wymienienia petycznych fotografów Emila Kalamarza, Zbigniewa Kajetanowicza i Tadeusza Szweida dramatycznej „Samotności” Ryszarda Sirzeckiego i bardzo oryginalnej, nowoczesnej w ujęciu pracy Lucjana Röhrschefca tp. „Przed zwłoką”.

Jeśli chodzi o tematykę eksponowanych prac, dominuje zdecydowanie pejzaż i motyw architektoniczny. Zainteresowanie dzieckiem jako tematem i modelem obserwujemy właściwie tylko u kilku autorów. Czyżby to znaczyło, że nauczycieli-plastyków niepokoi tylko (i przynosi natchnienie) świat przyrody?

*

Wszyscy nauczyciele, których obrazy i fotografie są eksponowane na wystawie „Twórczość nauczycieli w 20-lecie PRL” spotkali się w niedzielę 6 grudnia br. w gmachu ZG ZNP w Warszawie na uroczystości wręczenia nagród i dyplomów autorom wyróżnionych prac.

W dziale malarstwa i grafiki wyróżniono: Ireneusza Januszkiewicza, Stanisława Wasilewskiego (okreg białostocki); Łukasza Płotowskiego i Jana Szkaradka (okreg bydgoski); Władysława Lucifskiego, Jerzego Machurę, Zbigniewa Rybakiewicza, Lecha Szarańca (okreg katowicki); Mariana Orłowicza, Irenę Włodykę (okreg krakowski); Stanisława Józwickiego, Pawła Markowskiego, Jerzego Siomczyńskiego, Leopolda Kolodzieja (okreg Łódź-miasto); Józefa Siejke, Jana Sławińskiego, Jana Żukę, Marie Cieślak (okreg Łódź-województwo); Alinę Dziuban, Franciszkę Żmudę (okreg opolski); Ignacego Boruckiego, Józefa Krasonia (okreg poznański); Ferdynanda Brzeka, Lecha Łabaję (okreg rzęszowski); Stanisława Bajona, Janinę Grabską, Bolesława Józwickiego, Józefa Tobczyńskiego (okreg stołeczny); Józefa Kuleszę, Wacława Polakowskiego, Ludwikę Żeglewicz, Józefa Debskiego (okreg warszawski) oraz Jadwigę Staborską (okreg zielonogórski).

W dziale rzeźby wyróżniono: Józefa Szczucińskiego (okreg gdański); M. Fertscha (okreg poznański); Józefa Kuleszę (okreg warszawski); oraz Mamerta Piórko (okreg zielonogórski).

W dziale fotografii wyróżniono: Aleksandra Lidowskiego (okreg katowicki); Jana Bucykę (okreg krakowski); Stanisława Kurdziela (okreg krakowski); Lucjana Röhrschefca (okreg krakowski); Ryszarda Szalowskiego (okreg krakowski); Emila Kalamarza (okreg olstęński); Pawła Lełonską (okreg opolski); Leszka Łostowskiego, Leopolda Pantaka, Tadeusza Szweida (okreg wrocławski); Stanisława Ciałowicza i Józefa Stępczaka (okreg zielonogórski).



Z. Żabicki

Gdańsk

akwarela

W niedzielnym spotkaniu uczestniczyli między innymi: wiceprezes ZG ZNP — Marian Rataj, dyrektor generalny w Ministerstwie Oświaty — Wojciech Pokora oraz przedstawiciele CRZZ, Ministerstwa Kultury i związków twórczych.

Na tym interesującym spotkaniu nauczycieli — amatorów z całego kraju dokonano także oceny dotychczasowego dorobku pedagogów w dziedzinie twórczości plastycznej. Referat na ten temat wygłosiła kol Helena Witkowska — kierownik Wydziału Pracy Społecznej — Oświatowej ZG ZNP. Powiedziała ona między innymi:

„Oceniając najogólniej dotychczasowy rozwój twórczości plastycznej nauczycieli, należy stwierdzić przede wszystkim, że jest ona już obecnie uznawana w wielu ogniskach terenowych za jedną z ważnych form pracy; że obserwujemy stały wzrost zasięgu amatorskiego ruchu plastycznego; podczas gdy dawniej w wystawach uczestniczyli głównie nauczyciele rysunku i prac ręcznych z terenu miast wojewódzkich i powiatowych, to obecnie biorą w nich udział, w większym niż dotychczas stopniu, nauczyciele ze środowisk małomiasteczkowych i wiejskich; że na przestrz-

wzrost troski kolegów o podnoszenie poziomu kultury estetycznej młodzieży; że nasi koledy plastycy-amatorzy dostrzegają również potrzebę podnoszenia kultury plastycznej środowiska”.

W sumie było to bardzo pożyteczne spotkanie. Nauczyciele amatorzy wymienili bowiem nie tylko poglądy i opinie na temat swej twórczości, wysłuchali sądów specjalistów o pracach eksponowanych na wystawie oraz interesującej prelekcji dr Ireny Wolnar na temat nowej koncepcji wychowania przez sztukę, lecz także wysunęli wiele wniosków i postulatów dotyczących dalszego rozwoju twórczości plastycznej wśród nauczycieli oraz wychowania estetycznego młodzieży.

Spotkanie to świadczy najlepiej, że Związek nasz przywiązuje coraz to większą wagę do problemu rozwoju i popularyzowania kultury plastycznej wśród nauczycieli. Optymizmem napawają zwłaszcza słowa sekretarza ZG ZNP — kol. Stanisława Krawczyka, który podsumowując dyskusję zapewnił, że ZNP poświęci w najbliższej przyszłości jeszcze więcej niż dotychczas uwagi twórczości amatorskiej nauczycieli.

HENRYKA WITALEWSKA



Z. Garstecki wiceminister kultury i sztuki i J. Szkop wiceminister oświaty zwiedzają wystawę twórczości nauczycieli. W środku artysta-plastyk B. Tomecki. Zdjęcia: Cz. Górski

ZABIJAĆ ludzką aktywność można różnymi sposobami. Trzeba tylko mieć trochę cierpliwości i uważnie podpatrywać. Toż nie ma na świecie ideałów. Errare humanum est... Jeśli to ludzkie pokutnie umiejetnie wykorzystać, rozgłosie wszem i wobec, zaprawić własnym i cudzym oburzeniem rezultat na pewno przejdzie nadziejnie zainteresowanych. Jednych trudniej, drugih latwiej unicestwić.

Przykład: kierownik szkoły we wsi K. zdemaskował r. racji społecznej poczucia sprawiedliwosci machinacje dyktujące fikcyjnego podziału ziemi. Uderzyło to w najbogatszych gospodarzy, którym znaczenie podwyższono podatki. Zemsta ludzka

Jeszcze

Jest rzeczą i należało się jej spodziewać. Do kuratorium wpłynęło pismo donoszące, iż kierownik szkoły daje już przykład dzieciom i społeczeństwu. Znalezi się świadkowie, którzy widzieli go pijanego. Zjechała komisja. Rozpoczęto dochodzenie. Wiesz miała o czym gadać przez dłuższy czas. Dowody wprawdzie nie były tak bardzo obciążające, ale na wszelki wypadek zdjęto kierownika ze stanowiska.

Jeśli nauczyciel jest abstynentem, wówczas uwagę należy skoncentrować na jego pracy zawodowej. Im szerzej i solidniej traktuje, tym łatwiej wychwycić to, co wykracza poza obowiązujące instrukcje. Dyrektor szkoły zezwolił niektórym nauczycielom brać obiady ze stołówki szkol-

O ósmym

nej do domu. Wpłynęło doniesienie, a w nim oprócz sprawy obiadów wiele zarzutów w stylu: „Nie był całej godziny na hospitacji i wpisał ją do dziennika”, „Nie dba o szkołę”, „Złe traktuje rodziców”. Rozpoczęły się żmudne miesiące dochodzeń. Dyrektor otrzymał nagane i sam poprosił o przeniesienie.

Najsztybelcy w terapii dyscyplinarnej można wepchnąć nauczyciela młodego, nie znającego metod działania społecznego. Jedną z nauczycielek popadła w stan oskarżenia za napis, który zawiesiła na GRN. Napis brzmiał: „Izba wytrzeźwień”. Prawdą było, że ów owie terenu niejednokrotnie umilały sobie żywot sposobami nie liczącymi z powagą sprawowanych fun-

przypadku

kcji, to także prawda, że wiele się o tym we wsi mówiło — ale żeby nauczycielka publicznie podważała autorytet!

Jednym z wypróbowanych sposobów zwalczania aktywności społecznej jest spótegowanie nieufności do nowych ludzi niezaklimatizowanych jeszcze w środowisku. Kierowniczka nowej Tysiąclatki w pierwszym roku pracy zorganizowała przy szkole klub dyskusyjny. Młodzież ZMW w czynnie społecznym doprowadziła do stanu używalności piwnicę znajdującą się pod kuchnią. Dobry początek pracy z młodzieżą pozaszkolną dopomógł do zorganizowania TPD, Uniwersytetu dla Rodziców, ogniska przedszkolnego, wielu sekcji, kółek, zespołów. Nie obyło się bez trud-

odmiany

ności i kłopotów, ale pozytywne rezultaty mobilizowały do dalszych wysiłków. Któregoś dnia kierowniczka otrzymała wezwanie do Inspektoratu Oświaty. Oświadczono tam, że z polecenia odpowiednich czynników powołana została komisja do zbadań jej pracy pozaszkolnej. Napłynęli bowiem do inspektoratu skargi w rodzaju: „Zakładanie piwnic” przy pomnikach Tysiąclatki uwłacza poważnemu charakterowi tych instytucji!”, „Na ścianie w klubie wykonano plaskorzeźbę naruszając tym mury szkolne i poczucie moralności (przedstawiona tam królewna ma odstąpienie kolana)”, „Program otwarcia klubu nie był uzgodniony z władzami terenowymi!”, Dzięki interwencji KW PZPR

rzeczownika

do przyjazdu owej komisji nie doszło. Kierowniczka, zahartowana w przeciwnościach, nie dała się ponieść rozaleniu. Ale gdyby tak stosunek do zaangażowania społecznego spotkał człowieka mniej zasobnego w doświadczenie i wiarę w ludzi?

Bywają jednak wśród społeczników niezwykłe twarde bestie. Ani rusz nie można znaleźć na nich sposobu. Bo to ani nie pije, ani nie bije dzieci, ani nie ma wad w działalności zawodowej, ani nie jest nowicjuszem w pracy środowiskowej. Wiedzy pozostała tylko jedna droga. Posadzić go o niemoralne zachowanie się w stosunku do pici odmiennej. Ta dziedzina ma tak obszerną dowolność interpretacyjną, że

...

najświatobliwszego można postawić przed obliczem komisji dyscyplinarnej. A oto dwa przykłady. Nauczyciel, wielki społecznik, kierownik szkoły, popadł w nielaskę u bractwa kościelnego i (jak sam to określa) u „handlarzy obcą walutą”. Wyostosoowano więc do władz oświatowych anonim, w którym zarzucono mu pijaństwo i ślanie zgorszenia. To ślanie zgorszenia dotyczyło nielegalnego związku, który jakoby istniał między kierownikiem a jedną z jego koleżanek-nauczycielek. Nauczycielka ta nie chodziła do kościoła, był już więc dostateczny powód, by posadzić ją o najcięższy z grzechów głównych. Nic to, że ani jeden, ani drugi zarzut nie pokrywał się z prawdą. Wystarczyło stworzenie pozorów i zinterpretowanie ich przez odpowiednio dobranych świadków. Nauczyciel ten, nie sprawujący już funkcji kierownika, przeniesiony na kraniec powiatu, przestrzegany wszystkich przed niebezpieczeństwem podejmowania pracy społecznej.

Dругi przykład: toczy się obecnie rozprawa dyscyplinarna przeciw jednemu z nauczycieli SN. Przewyższający poziomem inteligencji tamtejsze środowisko, aktywny i pracowity, nowator, ma niewybaczalną, w stosunku do tych zalet, wadę. Brak umiejetności taktyki działania. Mówi

ludziom w oczy, co o nich myśli, a nie zawsze myśli tak, jak oni myślą o sobie. Urażeni w ambicjach szukają racji społecznej dla uzasadnienia własnej zemsty. Racja to można było znaleźć jedynie na nieczystym forum „niemoralności”. Na czym zmontowano oskarżenie? Na zeznaniu kilku studentek SN, które twierdzą, iż proponował im spotkanie, przytulał w tańcu i usiłował je pocałować. Świadków wprawdzie nie ma, istnieje jednak prawdopodobieństwo. „Nawet jeśli zostanie uniewinniony, to sprawa nabrała takiego rozgłosu, że musimy go przemieścić” stwierdził niektórzy przedstawiciele władz oświatowych. Właśnie o to „stronictwo opozycyjnemu” chodziło.

Anegdotyczna wersja dodała do gramatycznej odmiany rzeczownika ósmy przypadek — „wygrzybnik”. Ow ósmy przypadek ma najczęściej zastosowanie w zawodach, których funkcja wchodzi w zakres działania społecznego. Im pełniej i ofiarniej realizowana jest ta funkcja, tym bardziej rośnie niebezpieczeństwo zastosowania owego ósmego przypadku w stosunku do jej realizatora.

W nr 48 „Polityki” w artykule Janusza Rolickiego i Macieja Wierzyńskiego pt. „Ósmy przypadek wygrzybnik” czytamy o usunięciu z pracy dra Hofmana, lekarza-działacza społecznego. „Na czym tedy polega winna? — pytają autorzy artykułu. — Sława na całą Polskę stawiająca lekarza ponad powiatem. Jeśli ten rozgłos denerwuje kolegów po fachu, możemy to zrozumieć, bowiem zawsze jest rzeczą ludzką. Gorzej, kiedy podobny styl argumentacji przenika do urzędowych dokumentów.”

Sądzę, że na usprawiedliwienie urzędów i instytucji trzeba powiedzieć, że tam pracują również ludzie, z których nie wszyscy mogą się chlubić nieskazitelnością moralną. Jedni z nich interes społeczny stawiają najwyżej i popierają aktywność swych podwładnych, przekraczając granicę danego środowiska, inni zaś z egoistycznych względów chętnie pomagają w tłumieniu takiej aktywności. W pojęciu tych ostatnich wychylenie się ponad przeciechność nie jest sprawdzianem większych od innych wartości owego wychylającego się, a sygnałem przerażenia jego ambicji. Gdyby bowiem jego praca, jak sądzą, rzeczywiście wyrastała ponad działalność innych obywateli — wówczas władze centralne awansowałyby go na stanowisko równe wysokości jego poczyną. A jeśli tak nie jest, niechże więc dołączyć się do tych działaczy, którzy nie sprawiają kłopotu władzom terenowym ani współtowarzyszom pracy swymi nowatorskimi pomysłami, niespokojnym krytycyzmem i ciągłym niedostem efektów.

„Pisze artykuły, wiersze, uważa się za najmadrzejszego a dotąd jakos się nie wybił i siedzi w S.” tak między innymi scharakteryzowano oskarżonego „o niemoralność” nauczyciela SN. Nikomu jednak z wyznawców takiego poglądu w stosunku do „wychylających się” społeczników nie przyszło do głowy niejednokrotnie spotykane w życiu uzasadnienie:

Można pracować w odległej wsi z własnej a nieprzymuszonej woli, można polubić tę wieś i pracę w niej i można reprezentować sobą wartości intelektualne i moralne nie mniejsze niż ludzie dzierżący wysokie i odpowiedzialne stanowiska. Socjalizm stwarzając warunki dla pełnego rozwoju jednostki skorygował tym samym wartości i funkcje człowieka. Wysokość oceny i związany z tym szacunek społeczeństwa dla pracy np. profesora uniwersytetu nie musi być większy od pracy nauczyciela wiejskiego, który studuje początknie romanistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim — między innymi po to, by o sprawach kultury światowej opowiadać na zebraniach chłopskich. „Jestem wybitnym najstarszym studentem na tym wydziale — opowiadał mi kiedyś — ale studia są mi tu, w tej malej wsi, niezbędne.”

★

Działaczy społecznych można by u nas podzielić na dwie kategorie: pierwsza liczniejsza — o charakterze adaptacyjnym i druga: twórczym. Idealna byłoby rzecz, gdyby obydwie te kategorie uzupełniały się w koncepcjach i działaniu, wspierane pomocą i życzliwą oceną czynników zwierzchnich. Konieczna jest bowiem współczesnej rzeczywistości tak działalności adaptacyjnej, realizująca potrzeby już uznane, jak działalność twórczą wprowadzającą nowatorskie metody i treści. Jeśli zabrakłoby tej ostatniej — nie byłoby postępu.

Premiowanie społeczne upodobało sobie przede wszystkim pierwszą kategorię. Działalność adaptacyjna jest bowiem łatwiejsza do ujęcia w kategoriach wartościujących, ma zazwyczaj sprawdzalny zasieg odpowiedzialności oraz obyczajową akceptację. Nagradzanie takich działaczy nie nastrocza trudności. Gorzej jest natomiast z działaczami-twórcami. Ich nowatorskie koncepcje zawierają prawie zawsze pewien procent ryzyka, wymagają ustosunkowania się, wprowadzają niepokój. Każda nowość wywołuje z zasady sprzeciw części społeczeństwa — rodzą się antagonizmy, burzy się ład. Wszystko to umiejetnie wykorzystują przeciw aktywności elementy negatywne, kołtuńskie, nie przebijające w środkach. Zaczynają się anonimy, donosy, dochodzenia. Niejedni działacz społeczny nawet zrehabilitowany nie potrafi po tym wszystkim odnaleźć w sobie dawnego zapału i odwagi. Tak tracili się ludzi — ideowych i ofiarnych.

A przecież można inaczej, wystarczy tylko odwrócić kolejność czynności. Zamiast od dochodzenia — zacząć od rozmowy. Może będzie potrzebna rada, może postawienie warunków. Samo określenie nauczyciel-działacz — daje większe od innych votum zaufania. Dlatego nie dziwi się pytaniu kierowniczki Tysiąclatki pełnemu rozgoryczeniu: „Dlaczego nikt z powiatu nie zapytał mnie z pozycji zwykłej? Zgłoszeli — jakże mam kłopoty na nowej placówce, ale zaraz powołano komisję do czyszczenia na moje potknięcia?”

Nie dziwi się też oburzeniu nauczyciela SN — pytającego: „Dlaczego nikt mi o tych podłych insynuacjach nie nie powiedział? Dlaczego zawieszono mnie w czynnościach bez rozmowy z mną i przedstawienia faktów?” Z ludźmi trzeba rozmawiać. Trzeba bilansować ich zalety. Jeśli te ostatnie dominują, mówimy — człowiek wartościowy. Jeśli człowiek wartościowy popełnił błąd należy pomóc mu go naprawić.

Działanie społeczne oparte na przesłankach altruistycznych jest widocznym sprawdzianem tych wartości, których świat współczesny potrzebuje najbardziej. Dlatego nawet jeśli niniejszy artykuł traktuje o sprawach i zdarzeniach nie tak licznych, aby je nazwać typowymi — to należy podejmować dyskusję i wyciągać z nich wnioski. Każdy działacz powinien wzmacniać swe wysiłki pewnością istnienia zaplecza społecznego, które w najtrudniejszych chwilach będzie pomagać i bronić. Wtedy dopiero trud podejmowania pracy społecznej nie będzie groził przegrana i poczuciem osamotnienia.

MARIA ŁOPATKOWA

DISKUSJE - POLEMIKI - PROPOZYCJE

W październiku odbyła się w Poznaniu, zorganizowana przez Kuratorium Okręgu Szkolnego, Oddział Wojewódzki Społeczny Komitetu Przeciwalkoholowego i Zarząd Wojewódzki PCK konferencja inspektorów szkolnych, której jednym z tematów, obok zagadnień czerwono-kryzyskich, była profilaktyka alkoholizmu i nikotynizmu wśród dzieci i młodzieży szkolnej. Wysłuchano dwóch referatów — pedagoga, dra Mieczysława Prądmowskiego i lekarza, dra Zbigniewa Bartkowiaka. Pedagog nawiązał rolę szkoły, nauczyciela, komitetów rodzicielskich i organizacji młodzieżowych w zapobieganiu i zwalczaniu alkoholizmu i nikotynizmu w szkołach, internatach i zakładach wychowania przedstawił sytuację rzeczywistą i zaproponował środki zaradcze i profilaktyczne.

Truizmem jest stwierdzenie, że alkoholizm i nikotynizm należą w naszym kraju do plag społecznych. Jest jednak faktem, że nasza tradycja i obyczaje odnoszą się tolerancyjnie do tego ujemnego zjawiska społecznego nawet w odniesieniu do dzieci i młodzieży. Wiemy również na podstawie wielu badań i obserwacji, że młodzież szkolna, a nawet dzieci wcale nierzadko piją i palą.

Walka z piciem alkoholu i paleniem tytoniu przez dzieci i młodzież stała się palącym problemem społecznym, wymagającym stałego alarmowania opinii publicznej i podjęcia skutecznych i długofalowo działających, przemysłanych środków zaradczych. Szkodliwy wpływ alkoholu i nikotyny na rosnący ustrój został naukowo udowodniony i nie ulega żadnej wątpliwości. Wie o tym każdy nauczyciel, że dzieci z rodzin alkoholizujących gorzej się uczą i rozwijają.

Tragedię każdego z zakładów specjalnych stanowi to, że większość dzieci „zawdzięcza” swe upośledzenie i nieszczęście alkoholizmowi rodziców. Wśród młodzieży szkolnej alkoholizm jest główną przyczyną demoralizacji, trudności wychowawczych i chuligaństwa.

Niestety, w wielu szkołach i środowiskach problematyka profilaktyki i zwalczania alkoholizmu i nikotynizmu nie jest należycie rozwijana i podkreślana. Nie należą do wyjątków szkoły, w których wbrew obowiązującym przepisom organizuje się zabawy komitetów rodzicielskich suto zakrapiane alkoholem. Ponadto uciech w środowisku domowym i pozaszkolnym spotyka sporo złych przykładów z tej właśnie dziedziny.

Każda najmniejsza dawka alkoholu jest dla dzieci i młodzieży silną trucizną komórkową. Działaniu alkoholu podlegają wszystkie układy narządów, jednak największe działanie destrukcyjne wykazuje alkohol w stosunku do układu nerwowego.

Poważną rolę w alkoholizowaniu i nikotynizowaniu dzieci i młodzieży odgrywa moment naśladowstwa starszych i chęć dorównania dorosłym. Drugim momentem jest zachęta i przykład ze strony starszych kolegów czy koleżanek. Stopniowo młody ustrój przyzwyczaja się do trucizny i w ten sposób kształtuje się biologiczne podłoże alkoholizmu i nikotynizmu.

A co mówią na ten temat dane statystyczne? Na 723 zbadanych w Warszawie nałogowych alkoholików 77,9 proc. zaczęło pić w dzieciństwie i wieku młodzieżowym.

Na początku było gęśle pióro, później po długich i upartych bojach, pozwolono z niechęcią małym pierwszoklasistom używać, przy nauce pisania i kaligrafii, stałówek osadzonej na drewnianej podstawie. To już był postęp.

WOJNA Z PIERWSZAKAMI

Ponad pół wieku minęło od tego czasu. A oto w dzisiejszej dobie jesteśmy znów świadkami batalii. W szkole, oczywiście nie w każdej, ale w wielu klasach pierwszych pan zabroniła dzieciom kategorycznie używania piór napędzanych, tzw. wiecznych, np. „Zaków”, nie mówiąc już o długopisach.

— Jak długo ja będę was uczyła, nie ma mowy o „Zaczkach” — zapowiedziała. Siedmiolatk jakkolwiek jeszcze w szkole czują się niepewnie, rozsolnie zauważają, że „w pierwszej be” pani pozwala pisać „Zaczkami” i wszyscy ci piszą. Do tego jeszcze z nas się śmieją.

— Nie szkodzi, wy będziecie pisali zwykłymi stałówkami — wyjaśniła pani i uważała sprawę za skończoną. Ale czy naprawdę jest skończona?

Wypadałoby lojalnie ocenić konsekwencje dydaktyczną nauczycielki. Czy przypadkiem nie dotyczy już ona archaicznej sprawy? Przestarzałego, zupełnie zbędnego celu, jakim może być wyuczenie dzieci kaligrafii w pierwotnym „klasycznym” jej rozumieniu? Kiedyś, w ubiegłych wiekach, wymagano od wykształconego człowieka sztuki pięknego, kaligraficznego pisania. Miało to wówczas swoje uzasadnienie praktyczne. Obecnie jednak i wymagania się zmieniły i kryteria estetyki pisma również. Wszystko wskazuje na to, że w tym zakresie nie wrócimy już do dawnych form.

Pismo równe, poprawnie kształtne, czyste i staranne jest i tak obecnie szczytem, na który trudno wspiąć się dzisiaj.

ZBIGNIEW SZAJOWSKI

niach zdrowia psychicznego w Warszawie (dr Szymański) stwierdzono, że 68 proc. dzieci z zaburzeniami nerwowymi pochodzi z rodzin nadużywających alkoholu.

Niewiele lepiej przedstawia się problem nikotynizmu wśród młodzieży szkolnej. Nałóg ten po II wojnie światowej bardzo się w Polsce rozpowszechnił. W Polsce wypalono w 1963 r. 53 mld papierosów, a więc na 1 mieszkańca przypada 2600 papierosów rocznie. W tym tytoniowym znajduje się 7 smółkowych substancji oddziałujących rakotwórczo na układ oddechowy. Nikotyna działa szkodliwie na układ nerwowy, oddechowy, krążenia i przewód pokarmowy, a także na przemianę, witamin i innych substancji. Według wspomnianych badań w szkołach wiejskich woj. poznańskiego wśród dzieci klas IV—VII paliło 18 proc., w tym przede-

ciem organizacjami młodzieżowymi i komitetami rodzicielskimi, które przede wszystkim należą wciągnąć do współpracy i współdziałania. W środowisku wiejskim poważną pracą profilaktyczną będzie organizowanie życia kulturalnego, społecznego i różnego typu zajęć pozaszkolnych, które stwarza młodzieży warunki do działania i wyzycia się, oddając ją od kieliszka, papierosa i złych wpływów wychowawczych. W tej akcji profilaktycznej powinna współdziałać sekcja ze szkołą i środowiskiem domowym szkolna służba zdrowia.

Obecni na konferencji inspektorzy zabierali głos w dyskusji, dorzucając swe cenne uwagi. Z referatów i dyskusji wyodrębniono wnioski, które przesłano władzom oświatowym i szkolom.

Najważniejszy z nich jest chyba ten,

przeciw alkoholizmowi i nikotynie

waga chłopców. W 140 zbadanych szkołach w Anglii 80 proc. dzieci wypaliło pierwszego papierosa w wieku 9—12 lat, 10 proc. paliło już systematycznie w 15 roku życia, a 25 proc. w 16 roku.

Działalność profilaktyczna powinna się opierać na dobrym przykładzie i systematycznej pracy uwspalniającej. Programy szkolne z różnych przedmiotów są świetną okazją do przedstawienia problematyki przeciwalkoholowej i przeciwnikotynowej. Ponadto wszystkie środki i sposoby należy stawiać autorytet i przykład nauczyciela. Działalność ta musi się liczyć z realną rzeczywistością, z tradycjami i obyczajowością miejscowego środowiska, w umiejętny sposób stwarzając właściwy klimat dla realizacji celów stawianych w tym zakresie. Wdzięczne pole otwiera się

który zobowiązuje szkoły do opracowania na podstawie aktualnej sytuacji i warunków miejscowego środowiska długofalowego planu profilaktyki i zwalczania alkoholizmu i nikotynizmu wśród młodzieży oraz realizacji tego planu. Nauczycielom zalecono współdziałanie z komitetami przeciwalkoholowymi oraz wnikowanie pomocy dzieciom i rodzinom dotkniętym skutkami alkoholizmu.

Działalność ta nie jest łatwa, wręcz przeciwnie — trudna i niepopularna. Podjęcie jednak tej pracy będzie punktem zwrotnym w walce o przyszłe społeczeństwo — zdrowe, trzeźwe i przygotowane do czekających je zadań.

dr ZBIGNIEW BARTKOWIAK
Poznań



Foto Ca. Górni

Marka Rawicza usunęło ze szkoły tydzień temu. Jeszcze nie zdążyłam ochłoniąć po tej mojej klęsce pedagogicznej, wywożąc się uczucia niezadowolona i rezygnacji rosnące niepokojące w miarę upływu dni (w czym najwyraźniej został zakłócony tradycyjny porządek rzeczy), gdy spotkałam go niespodziewanie na ulicy. Zobaczyłam go w momencie, gdy się najmniej tego spodziewałam i stał moim zaskoczeniem.

Może nie tyle zaskoczenie co niepokój potęgający się z każdym krokiem, który skracał odległość między mną a nim. Najwyraźniej bałam się tego spotkania i ten niezrozumiały dla mnie lek musiał wypły-

no, ręce w kieszeniach, na bosych nogach rozczłapanie trampki. Poznał mnie od razu i nie zauważyłam u niego ani cienia wahania czy też speszenia. Zachowywał się naturalnie, swobodnie, może tylko w tym zbyt szybkim odwróceniu głowy było trochę wrogoci. Myślałam, że przejdzie obok mnie zapatrzoną uporczywie w okno wystawowe, gdy nagle w ostatniej chwili spojrzął na mnie. Manifestacyjnie podrucił głowę do góry, zeszytniał, żeby nie pozostawić żadnych wątpliwości co do jego intencji: żebym należał się zrozumiał jego buntowniczą postawę i nie miała nawet nadzieję, że się ukloni, a tym samym przynęca do dawnej szkolnej społeczności.

spotkanie z uczniem

wał z podświadomego poczucia winy, chociaż jakiś głosik kwilił uspokajające słowa o spełnionym obowiązku.

Marka nie mógł mnie jeszcze zauważyć. Dzień targowy. Ulica gwarna, hałaśliwa. Całą szerokość chodnika dzielącą mnie od niego wypełnił śpieszący się jęzgotliwy tłumek, obuchony bruchatymi siatkami. Wylot ulicy, tam gdzie zaczynało się targowisko, zamykała kolorowa barykada straganów. „Halaś, wstałaś, wstałaś, wstałaś” — krzyki, wbił się w gruchocący turkot furmanki. Zbliżałam się do skrzyżowania. Jeszcze czas. Jeszcze mogłam skręcić w lewo, w wąską ciemną uliczkę i przemknąć niezauważona pod wilgotnymi murami — jeszcze mogłam uciec. Byłam zdeorientowana własną reakcją i nie wiedziałam, czy chęć ucieczki jest samobroną przed oczekującą mnie przykrością, czy też obawą przed świadomym przyjęciem na siebie części winy. Nie wiedziałam jeszcze, co Marek myśli o tej całej sprawie i jeżeli chciałam poznać jego sąd jedynie prawdziwy i miarodajny, to musiałam z nim się spotkać. Mimo wewnętrznych oporów, ruszyłam przed siebie.

Marek siedział obok babiny przyniesionej kancianym garbem tłumoka. Nieco przykroć farmerki wytarte na kolanach, czarny sweter rozciągnięty, zwisający już-

„Właśnie, właśnie, nic z tych rzeczy, które sobie wykombinowałam, wszystko jest znacznie prostsze: dlatego bardziej skomplikowane. A więc nie gniewne oskarżenia, nie kamień ciśnięty zza drzewa, tylko wyzwanie rzucone światu dorosłych”.

Patrzyłam z troską w jego pobladłą, skurczoną twarz zagubioną w bujne gestwinie dawno nie strzyżonych włosów, wytrzymałam spojrenie niespokojnych oczu wyrażających zgnębienie. Miałam ochotę położyć rękę na miękkiej, skołtunionej czuprynie, by poczuć pod jego palcami, jak rozpręza się waty, wyprostować kark wiotczą napiętą mięśnie ramion, pochylać się waskie kościaste plecy. Czy to by mu przyniosło ulgę? Nie miałam prawa już na wstępie łamać jego małej niezależności mierzonej na wyrost, na miarę dorosłych.

Odszedł. Recze zasnął głęboko w wyświechtane kiese i przysgarbił się. Nie rozglądał się już ciekawie. Był sam, a ja pozwoliłam mu odejść.

Teraz wiem, Marku, że jestem winna. Jestem winna chociażby dlatego, że jestem dorosła i rozumiem to, czego ty jeszcze zrozumieć nie możesz, a mimo to nie ustrzegłam cię przed tym, co się stało.

JÓZEFA SZYMAŃSKA

INTERESUJĄ CIĘ PROBLEMY:

• społeczne • obyczajowe • religioznawcze • filozoficzne • światopoglądowe • naukowe • kulturalne • stosunków między państwem a kościołem — zaprenumeruj dwutygodnik społeczno-kulturalny „Fakty i Myśli” w terminie do 15 grudnia.

Prenumerata miesięczna wynosi 4 zł, kwartalna 12 zł, półroczna 24 zł, roczna 48 zł.

Przedpłaty przyjmują urzędy i doręczyciele pocztowi.

UNIWERSYTET I JEGO PERSPEKTYWY

W 41 numerze „Głosu” sygnalizowałem opublikowany w „Nowych Drogach” (nr 10) art. wiceminister E. Krassowskiej na temat koncepcji współczesnego uniwersytetu. Artykuł ten wywołał żywą, pełną polemikę akcentów dyskusję. W dwóch numerach „Nowych Drog” (11112) ukazało się w sumie 15 interesujących wypowiedzi, których autorami byli pracownicy naukowej, reprezentujący wszystkie niemal uniwersytety w Polsce. Miejsce przeznaczone na przegląd prasy umożliwia, rzecz jasna, wszechstronne zrelacjonowanie dyskusji. Ograniczę się więc do niektórych tylko spraw, odsyłając za interesowanych po szczegóły do interesującego nas miesięcznika.

W numerze 11 „Nowych Drog” znalazł się m.in. art. prof. dra Z. Klemensiewicza. Autor wypowiada się na temat „Kierunków zmian w rozwoju uniwersytetu” podejmuje próbę odpowiedzi na najistotniejsze, jego zdaniem, pytanie: Jaka jest rola i funkcja uniwersytetu?

„Powołano być rzeczą bezsporną — czytamy — że uniwersytet pełni funkcję badawczą i w dziedzinie pomocy i pogłębia naukę, stanowiąc wysoko wartościowy i decydujący składnik kultury narodowej. Ta jego działalność jest powoływana nie tylko troską o rozwój nauki, ale i troską o naukowymi potrzebami i ambicjami nauczycieli uniwersyteckich. Ona jest niezbędnym warunkiem dydaktycznym i wychowawczym usług uniwersyteckich. Tylko w atmosferze badawczo-wytworzonej, dostarczającej wychowanemu wiedzy żywej, która nie jest wolna od wątpliwości, która wysuwa problemy nie zawsze całkowicie rozwiązane, która prowokuje i podnieca do poszukiwań, która wciąż staje się, rosła, owocuje. Jej przeciwnikiem jest wiedza wrażliwa, dogmatyczna, zmumifikowana, nieprzebadana. Ponadto tylko duża liczba naukowców, którzy w sposób wyjątkowo wyszczególniony, dostarczają podstawę rekrutacyjną do wyboru i wybiłania się nowych uczonych. Im szersza ta podstawa, tym lepsze mogą być wyniki selekcji naturalnej i zamierzonej (...).”

Prof. Z. Klemensiewicz widzi dwie funkcje uniwersytetu. Pierwsza to kształcenie ludzi, „którzy stają się pracownikami nauki czystej i będą mogli dokonywać reprodukcji przez kształcenie i wychowywanie młodej kadry, co zapewnia

ciągłość nauki(...)”. Druga funkcja sprowadza się do: „dostarczania kulturze i gospodarce narodowej, różnym gałęziom życia społecznego i państwowemu pracownikom zawodowym z wyższym wykształceniem(...)”.

Charakterystyczne różnice, jakie powinny cechować kształcenie uniwersyteckie w porównaniu z kształceniem w innych uczelniach akademickich, autor wymienia następujące momenty (w skrócie):

● Kształcenie uniwersyteckie rozwija się w zakresie nauk humanistycznych, przyrodniczych i matematycznych.

● Uprawiano na uniwersytecie typ ma charakter nauki czystej, teoretycznej, niezależnej od wymagań zastosowania zawodowego. Wykształcenie to wprowadza w pewną problematykę i dostarcza pewnej sumy wiadomości, ale nie przesądza ich praktycznego użycia(...)”.

W dalszym ciągu wywodu znajdujemy charakterystykę organizacji programów i metod nauczania poszczególnych dyscyplin.

Wiele uwag o charakterze ogólnym znajdujemy również w art. rektora UMCS w Lublinie, prof. dra G. L. Seidlera „O dwu niezbędnych integracjach” — nr 11. Oto zasadnicza myśl zawarta w publikacji:

„W moim przekonaniu poważna wada naszego uniwersytetu jest jego wewnętrzna atomizacja na cztery samodzielną, niewielkie jednostki, które tworzą jakby zamknięte organizmy, żyjące odrębnym życiem. Pomijam tu ekonomiczne wymagania koncentrowania środków i sił, mających w naszych warunkach szczególne znaczenie. Ale sprawa ta na drugi, szczególnie ważny aspekt. Atomizacja wewnętrzna uniwersytetu jest dziś anachronizmem, co więcej, hamuje w pewnym stopniu jego rozwój. Znajdujemy ona uzasadnienie dopiero, dopóki daleko posunięta specjalizacja w dziedzinach nie osiągnęła zenitu. Dziś nikt nie kwestionuje konieczności podejmowania kompleksowych badań, tym bardziej że otwierają się nowe horyzonty dla tematów z granicami dyscyplin, gdzie nawet usadawiana jest nowa dyscyplina. Na uniwersytecie musi się nieuchronnie dokonywać integracja wewnętrzna. Jeśli ma ona obok dydaktyki, być miejscem dociekań naukowych. Wymaga to przełamania wielu uprzedzeń, ambicji i przyzwyczajenia naszych pracowników naukowych, którzy obraz uniwersyteckiej pracy kojarzą z autonomizacją katedr, mistrzostw i uczniami.

Dziś uniwersytet stoi — jakbym się wyraził — w obliczu dwu integracji: jednej

środkowskiej — zewnętrznej oraz drugiej, trudniejszej — wewnętrznej, która w ramach uczelni winna doprowadzić do uformowania się większych zespołów badawczych. Granicę tej integracji zalega od konkretnych warunków danego środowiska i nie mogą mu być mechanicznie narzucone”.

W tym samym numerze (11) zabiera także głos prof. B. Trzebiatowska z Uniwersytetu Wrocławskiego (art. pt. „O wszechstronne współczesne uniwersytetu”). Autorka, wybitny specjalista-chemik, reprezentuje pogląd, iż:

„(...)współczesny uniwersytet musi zerwać z tradycyjnymi proporcjami nauk w nim reprezentowanych i przesuwać je w kierunku nauk ścisłych i przyrodniczych. Naturalnie nie można tego dokonać zmniejszając obecny stan posiadania nauk humanistycznych i społecznych, aby nie wywrzucić w ten sposób innej szkody — kulturze — ale przez rozwój i powiększenie zakresu dyscyplin ścisłych. Jeśli tego nie zrobimy dostatecznie szybko, to w rezultacie kadry naszej inteligencji zawodowej nie będą dostosowane do potrzeb dnia dzisiejszego, a tym mniej do potrzeb jutra”.

Jak się jednak okazuje uniwersytety, zdaniem prof. B. Trzebiatowskiej, nie są przygotowane do tych zadań, a na przeszkodzie temu stoi przede wszystkim tradycyjna struktura uniwersytetu krytykowana także, jak to przed chwilą relacjonowaliśmy, przez prof. Seidlera.

Prof. dr A. Jahn, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, poszukując modelu socjalistycznego uniwersytetu dostrzegł go „(...)w ustaleniu pośredniej, lecz właściwej dobranej pozycji uniwersytetu między szkołą a życiem, między szerokim przygotowaniem a odpowiedzialną kierowniczą pracą zawodową. Winnymi dażyć do tego, aby nie wyodrębnić uniwersytetów z tego naturalnego ciągu życia. Reforma nie może dotyczyć samych uniwersytetów, lecz i tego, co je poprzedza i co po nich następuje. Wypowiadał się więc za pogłębieniem kształcenia w zakresie przedmiotów podstawowych. W ten sposób uniwersytet zajmie właściwą pozycję wśród innych szkół wyższych(...)”.

Rozszerzając uprzednio tę końcową myśl artykułu „O właściwą proporcję

uniwersytecką” prof. Jahn krótko uwagę na niedostateczny kontakt tego typu uczelni ze szkołą średnią i pracą zawodową absolwentów.

Doc. dr A. Kersten z UMCS w Lublinie poświęca swój artykuł („O rozkojarzeniu podstawowych funkcji uniwersytetu”) niebezpiecznemu problemowi rozdzielenia trzech podstawowych funkcji uniwersytetu: „(...)procesu badawczo-wytwórczego, procesu dydaktycznego oraz procesu szerokiego oddziaływania społecznego, między innymi przez upowszechnienie wiedzy. To „rozkojarzenie” występuje przy tym i na zewnątrz, i w wewnętrznych działaniach uniwersytetu”. Te ostatnie najwyraźniej szczególnie interesują autora. Oto co o nich m. in. pisze:

„Dobry proces dydaktyczny może się oprzeć tylko na twórczym procesie badawczym, szeroko dyskutowanym. Trzeba stwierdzić, że pracownicy uniwersyteckich są tu upośledzeni w porównaniu z pracownikami instytutów naukowych. Badacze zatrudnieni w instytutach PAN nie cierpią na brak możliwości druku prac naukowych, nawet „wskazywanych”. Akademia ma swój plan wydawniczy, „pule papierowa”. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego operuje mniejszymi możliwościami tego typu(...)”.

Zwracając uwagę na perypetie, jakie czekają autora w kontaktach z wydawnictwem, autor podkreśla, iż możliwości wydawnicze instytutów dają przewagę ich pracownikom i „(...)pogłębiają „zewnętrzne rozkojarzenie” funkcji uniwersyteckich, zmniejszają i obiektywnie, i w subiektywnym odczuciu rangę pracy naukowo-badawczej w środowisku uniwersyteckim”. W dalszym ciągu artykułu znajdujemy ostrą krytykę uniwersyteckiego procesu dydaktycznego.

Wiele interesujących myśli ogólnych znajdujemy w art. prof. dr Zofii Moreckiej z Uniwersytetu Warszawskiego („Miejsce uniwersytetu w społecznym podziale pracy”). Autorka opowiada się za uniwersytetem jako wielowydziałową (i wielokierunkową) uczelnią o specyficznym nachyleniu, podlegającą coraz głębszym procesom wewnętrznej integracji. Zgodnie z tym poglądem, ten typ uczelni powinien się wyróżniać dominowaniem w badaniach naukowych i pracy dydaktycznej dyscyplin podstawowych, stanowiących, jak wiadomo, bazę rozwoju wszelkich innych nauk, dalek od monomani problematyki teoretycznej i metodologii nauk. Powinna się tu kształcić młodzież o szczególnych uzdolnieniach

teoretycznych, młodzież przygotowaną do pracy naukowo-badawczej i naukowo-dydaktycznej oraz do pracy koncepcyjnej w różnych dziedzinach aktywności społecznej. W końcowej części artykułu znajdujemy istotne uwagi na temat wychowania młodzieży uniwersyteckiej. Oto one:

„Nie sadzę, żeby ktoś miał wątpliwość, że do nas należy obowiązek wychowania studentów na specjalistów o szerokim horyzoncie, przywoitach ludzi, świadomych i aktywnych członków społeczeństwa socjalistycznego. Nie sadzę jednocześnie, aby można było osiągnąć cele wychowawcze metodami wrażliwymi. Najbardziej przeciwnie doświadczenie, przykład. Dlatego tak ważna jest atmosfera intelektualna i moralna środowiska naukowego, jego własne zaangażowanie w pracę zawodową, w życie społeczne, stosunki między ludźmi panujące w tym środowisku, stosunek innych środowisk do niego. Żadne programy pracy wychowawczej, rozbudowane systemy obiektywne czy godziły wychowawcze nie zniechęcą demoralizującego przykładu opalciałości nierobstwa i ewangelizacji lub nieoptymalnego zapasu „uczuciowości, pryncypialności, pracowitości, skromności. Dlatego do przekształcenia uniwersytetu w nowoczesny i socjalistyczny nie sprowadza się więc tylko do sprawy nauki, nauczania i młodzieży”.

Poza omówionymi tu, w „Nowych Drogach” znajdziemy jeszcze następujące artykuły: w numerze 11 — doc. dra A. Łopalki: „O właściwie miejsce wydziałów prawa”, prof. dra A. Schaffa: „W poszukiwaniu koncepcji współczesnych studiów filozoficznych”; w numerze 12 — prof. dra K. Grzybowski: „Uniwersytety cywilizacji technicznej — uniwersytety państwa socjalistycznego”, doc. dra M. Karasia: „Uniwersitas — powszechność?”, prof. dra W. Królikowskiego: „W sprawie nauczania fizyki na uniwersytecie”, prof. dra W. Kunickiego-Goldfingera: „Miejsce nauk biologicznych na nowym uniwersytecie”, dra B. Miśkiewicz: „Demokratyzacja i przebudowa postawy ideowo-politycznej jako warunek tworzenia oblicza nowego uniwersytetu”, dra A. W. Mostowskiego: „O szansach uniwersytetu”, doc. dra Z. Opala: „Miejsce i zadania matematyki w koncepcji współczesnego uniwersytetu”.

★

Wszystkim interesującym się sprawą reformy szkolnej polecam w 12 numerze „Nowych Drog” art. Stanisława Dobosiewicza pt. „Niektóre zagadnienia reformy liceum ogólnokształcącego”.

J. LEKTOR

„co dasz zbudzonemu ludowi swemu, literaturze polska?”

Pytanie to postawił Stefan Żeromski swoim współczesnym w 1905 roku, w opowiadaniu pt. „Z odczytem”. Jan Zygmunt Jakubowski — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, redaktor naczelny „Polonistyki”, postawił je na Plenum Związku Literatów Polskich w Warszawie w dniu 17 kwietnia 1964 roku.

Odpowiedź i w jednym, i w drugim przypadku była bardzo surowa, chociaż trudno odmówić jej słuszności.

Jan Zygmunt Jakubowski — historyk literatury, specjalista od okresu Młodej Polski, rzadko zabiera głos w sprawach literatury współczesnej, nie należy do grona czynnych krytyków. Nie związany żadnymi „zobowiązaniami”, nie obciążony bieżącymi i wypaczeniami krytyki lat 1949 — 1955 stara się spokojnie i rzeczowo, opierając się na warsztacie naukowym i doświadczeniach historyka literatury, spojrzeć na twórczość współczesną, porównać ją z najlepszymi i najbliższymi nam tradycjami. Dlatego też jego głos wzbudził tak duże zainteresowanie wśród

ludzi zajmujących się problematyką literatury współczesnej.

Ocena ta jest o tyle bliska nauczycielom, że pozbawiona elementów osobistych ambicji i proroków, gniewu i straszenia, stara się wskazać na dwie zasadnicze sprawy: — pierwsze w jaki sposób literatura współczesna nawiązuje do największych naszych osiągnięć twórczych; — po drugie — co wnosi nowego, wartościowego i trwałego do kultury narodowej. Z tego też względu Jakubowski w mniejszym stopniu interesuje problem periodyzacji tego okresu, autor polemizuje, wręcz teoretycznie „przełamów”, starając się raczej wskazać na wartość utworów, które dane okresy reprezentują. Szkic nie pretenduje zresztą do jakiegokolwiek analiz omawianych powieści czy twórczości poszczególnych pisarzy. Oto autorskie credo: „Nie piszę tu historyczno-literackiego zarysu. Nie mam ambicji kronikarza rejestrującego najpełniejszy zestaw nazwisk, tytułów i problemów. Chodzi mi o powtarzam — o najogólniejsze rozważenie się o dorobek naszego dwudziestolecia, o stwierdzenie, w jaki sposób pisarze tych lat dali świadectwo swoim czasom i w jakiej mierze literatura współczesna wniosła istotne, nowe wartości do tradycji literatury narodowej”.

Autorem analizując źródła wielkiej prozy Żeromskiego widzi je przede wszystkim w głębokim związku autora „Przedwiośnia” z tego głęboką wiedzą o życiu, ówczesnej doli chłopca, o losie proletariatu. Powołując się na fragmenty „Dzienników” Żeromskiego, Jakubowski pisze: „Cytowane słowa to nie tylko prosta deklaracja”, lecz słowa wydobyte z glebi najbardziej własnych doświadczeń i niepokojów. Tak tylko mógł się literatura naprawde związana z życiem narodu. Literatura współczesna — pisze dalej Jakubowski — cierpi przede wszystkim na ubóstwo wiedzy o życiu, o tym, co naprawdę dzieje się na szerokich obszarach naszej ojczyzny... Jest to nader często literatura po prostu uboga, uboga w najbardziej elementarnym znaczeniu, bo nie znała życia swego narodu, oderwana od niego”.

Ta ostatnia, bezkompromisowa ocena ogólna, o stwierdzenie, w jaki sposób pisarze tych lat dali świadectwo swoim czasom i w jakiej mierze literatura współczesna wniosła istotne, nowe wartości do tradycji literatury narodowej”.

Trzecią interesującą nowością są przeobrażenia związane tematycznie z politecnizacją. Temat ten zostanie szeroko potraktowany, odrębnie dla przedszkoli i odrębnie dla szkół. Nasz najmłodszy otrzymał więc serię „Kto to zrobił” opracowaną w formie quizowej, zapożyczając z prac ludźmi różnych zawodów (stolarz, krawcowa, ślusarz, lekarz, nauczyciel).

Dla uczniów klas V, VI i VII przygotowuje się serię wprowadzającą do zajęć praktyczno-technicznych, zawierającą wiadomości o produkcji papieru, wyrobów szklanych, drzewnych i odzieżowych. Po szerszy to wiadomości uczniów o surowcach, z którymi — zgodnie z programem — mają do czynienia na zajęciach praktycznych.

Większość tych nowości ukaże się jeszcze w bieżącym roku. W dalszej perspektywie zakłada zamierzają wydać nagrania bajek do przeżycia, podobnie jak robi się to obecnie z głosami ptaków.

Niezależnie od tego produkują się przeobrażenia do zajęć pozalekcyjnych i dla potrzeb domu, o tematyce rocznicowej i okolicznościowej. Obecnie znajdują się w opracowaniu dwie serie: „Z walk party-

zanckich” i „Z dzieł drugiej wojny światowej” również bardzo przydatne dla szkół („Zamach na Kuczerę”, „Walka o zimną wodę”, „Ogień na mnie” i inne). Warte bliższego zainteresowania są również 24 serie przeżycia obrazujące kształt rozwoju PRL w ostatnim 20-leciu.

Plan wydawniczy „Wspólnej Sprawy” uwzględni także produkcję różnego rodzaju plansz. Szczególnie warto zwrócić uwagę na publikację fotograficzną pt. „20-lecie PPR” w postaci kompletnych plansz. Komplet ten został opracowany na podstawie archiwalnych materiałów eksponowanych na Centralnej Wystawie 20-lecia Muzeum Polskiego Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie, przy ścisłej konsultacji Biura Historii Partii.

Nie każda szkoła stać na aparat projekcyjny, ale na pewno każda może sobie pozwolić na rzutnik i komplet przeżycia. Wysła je na każde żądanie Powszechna Księgarnia Wyszkiłowa (Warszawa Nowolipie 4) w pięknych plastikowych kasetach. Duży ich wybór znaleźć można również w każdym sklepie „Cezasu”.

STANISŁAW SIEKIERSKI

*) Jan Zygmunt Jakubowski: 20 lat współczesnej literatury polskiej z perspektywy historycznej. KIW, Warszawa 1964, s. 68, zł 3,-.

CO PRODUKUJE „WSPÓLNA SPRAWA”

Spółdzielnia Inwalidów Nauczycieli i Emerytów „Wspólna Sprawa” ma szeroko rozbudowaną sieć placówek usługowych i wydawniczych. W samej Warszawie jest ich kilkanaście. Pokazanie całokształtu jej działalności w ramach jednego artykułu musiałoby z koniecznością sprowadzić się do fragmentarycznego tylko obrazu. Skoncentrujemy się zatem na placówce nastawionej głównie na produkcję przeżycia. Działalność tego typu prowadzi Zakłady Foto-Filmowe nr 7 w Warszawie przy ul. Stalingradzkiej 20.

Zakłady opracowują rocznie ogółem około 140 tematów, z czego połowa przypada na tematykę przystosowaną do potrzeb szkoły. Pozostałe służą do zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych oraz do potrzeb zakładów pracy. W ciągu 10 lat ukazało się ogółem około 2 tysięcy pozycji w nakładach sięgających 2 tysięcy sztuk w odniesieniu do każdego tematu.

Wprowadzić w coraz szerszym zakresie wkracza do szkół film i telewizja, ale te

doskonale pomoce naukowe nie stanowią przecież dla przeżycia ani konkurencji, ani zagrożenia. Przeciwnie, przeżycia są znakomitą uzupełnieniem kompletności audio-wizualnych środków przekazywania wiadomości, są nieocenioną pomocą dla nauczyciela stosującego poglądowe metody nauczania.

Jeśli chodzi o tzw. pozycje klasyczne do języka polskiego, historii, biologii i geografii oraz języków obcych, to trudno byłoby wyliczać wszystkie poszczególne zestawy. Można je znaleźć w katalogach opracowanych przez Powszechną Księgarnię Wyszkiłową (Warszawa, Nowolipie 4), która przesyła je bezpłatnie na żądanie zainteresowanych. Warto jednak przy okazji zarekomendować cykl lektur szkolnych. Są to adaptacje znanych powieści przeznaczonej dla dzieci i młodzieży, np. „Książka i zebrał” według Marka Twaina, „Gawroche” według „Nedzinków” Wiktora Hugo, „Panienka z ołkiem” według Deotymy Łuszczewskiej, „Awanturna o Ba-

nie” według Kornela Makuszyńskiego i inne.

Wartość tych przeżyci polega na tym, że zachowują walory literackie i językowe pierwotnemu pomagają uczniom przenieść się w daną epokę, wzbogacając wyobraźnię.

W bieżącym roku produkcja zakładów wzbogaci się o nowe cykle, na które chcielibyśmy głównie zwrócić uwagę nauczycieli. W przygotowaniu znajdują się płyty z nagraniami oryginalnych głosów ptaków i ssaków, jako uzupełnienie do ilustracji. W bieżącym roku ukaże się 5 płyt z głosami ptaków, w przyszłym roku następną serię z głosami ssaków. Na każdej płycie nagrywa się 2 lub 3 głosy.

Również w tym roku podjęto pracę nad przygotowaniem tematyki służącej wychowaniu plastycznemu. Będą to dwie serie: „Co to jest sztuka” i „Historia sztuki”. Zapoznaj one młodzież z formami i kierunkami malarstwa i rzeźby, pokażą fragmenty biografii znanych artystów.

wpływy w społeczeństwie. Znaleźć można akcje partyzantów na obojętne wojskowe i lotniska amerykańsko-północnowietnamskie, częste sukcesy oddziałów partyzantów w walkach z armią sąjską i Amerykanami — stwarzają dla tych ostatnich sytuację bardzo ciężką.

Politycy i strażnicy USA chcą odizolować partyzantów Wietnamu od Kambodży, Laosu i DRW. Wojskowi amerykańscy opracowali plan rozszerzenia wojny w Wietnamie na wspomniane państwa. Chciałoby bombardować drogi wodne z DRW. Kambodży i Laosu do Wietnamu Północnego. W tym celu Wietnam Północny planuje wyprowadzić do Laosu i Kambodży do Wietnamu Północnego. W tym celu Wietnam Północny planuje wyprowadzić do Laosu i Kambodży do Wietnamu Północnego. W tym celu Wietnam Północny planuje wyprowadzić do Laosu i Kambodży do Wietnamu Północnego.

Oficjalne oświadczenia rządowe w Waszyngtonie nie potwierdzają jednak wciś o tym jakoby plany rozszerzenia wojny w Wietnamie były poważnie brane pod uwagę. Prezydent Stanów Zjednoczonych określił je jako przewidywania i spekulacje. Sądzić można, że istniejąca w kołach politycznych USA pewna grupa realistów sprzeciwia się zdecydowanie agresywnym zamiarom gen. Taylora, ambasadora amerykańskiego w Sajgonie i pierwszego rzecznika rozszerzenia wojny północnowietnamskiej.

Mimo to, znane są przypadki podejmowania akcji zaczepnych w stosunku do DRW, ostrzeżenie i bombardowanie miejscowości położonych w Wietnamie Północnym. Do stałych praktyk należy także wysyłanie dywersantów do Laosu dla sabotażu ruchu Patet Lao oraz do Kambodży w celu wywołania powstania w tym neutralnym kraju.

BEK.

WYJAŚNIENIE

W „Głosie Nauczycielskim” nr 46 z dnia 15. 11. 1964 r. na pytanie, jaki wymiar godzin nauczania obowiązuje nauczyciela szkoły podstawowej posiadającego ukończone studia wyższe w zakresie historii, który oprócz historii uczy w większej ilości godzin języka polskiego udzielono odpowiedzi, że obowiązuje go wymiar 23 godziny tygodniowo, pomimo że historii uczy w mniejszej ilości godzin niż języka polskiego.

W zbiorze przepisów pt. „Stosunki służbowe pracowników szkolnictwa” jego autorzy mgr Buczkowski i mgr Wójcik w wydaniu II na str. 126 wyjaśniają, że w przypadku, gdy nauczyciel naucza przedmiotu o niższym wymiarze godzin nauczania w ilości godzin większej od ilości godzin nauczania przedmiotu, do nauczania którego posiada kwalifikację, to obowiązuje wymiar godzin ustalony według norm przewidzianych dla przedmiotu o niższym obowiązkowym wymiarze godzin. Zgodnie z powyższym wiążącym wyjaśnieniem, prawidłową odpowiedzi na pytanie zamieszczone w nr 46 „Głosu Nauczycielskiego” powinna mieć treść następująca: Nauczyciel szkoły podstawowej posiadający ukończone studia wyższe w zakresie historii, który oprócz historii uczy w większej ilości godzin języka polskiego, obowiązuje wymiar 21 godzin nauczania tygodniowo.



PEDAGOGIKA

Klara Dąbrowska ZAGADNIENIE AKTYWIZACJI W NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE ŚREDNIEJ. PZWS, Warszawa 1964, s. 103, cena 7,50 zł. Książka jest próbą wydobycia z literatury pedagogicznej i metodycznej, z doświadczeń własnych autorki i z przeprowadzonych badań — tego, co może mieć znaczenie w procesie dydaktycznym, co może wywołać aktywność ucznia.

T. Kacyński, M. Łopalkowa, M. Rudolf-Skokowska, H. Spalona: JAK WYCHOWYWAĆ DZIECKO WIEJSKIE. PZWS, Warszawa 1964, s. 136, cena 8,50 zł. Praca z cyklu „Książki dla rodziców i nauczycieli o wychowaniu dziecka w wieku przedszkolnym, o ochronie jego „Edukacji, o właściwym żywieniu, a wreszcie o roli organizacji społecznych w opiece nad dzieckiem. Felicia Brzozowska, Maria Kanikowska: WSKAZOWNIK METODYCZNY DO NAUCZANIA GEOGRAFII W KLASIE IV. PZWS, Warszawa 1964, s. 106, cena 4 zł. Autorki omawiają metody nauczania geografii ogólnej i elementarnej geografii Polski, sposoby utrwalania wiadomości, sposoby oceny pracy ucznia, pomoc naukową oraz literaturę pomocniczą.

SOCIOLOGIA, GOSPODARKA, POLITYKA

Sokol Malecyski: PLAN GOMULKI. Zach. Agencja Prasowa, Poznań 1964; s. 90, cena 10 zł. Autor przedstawia genezę i źródła polskiej propozycji, główne punkty planu Gomułki, a także reperkusje, jakie wywołał ten projekt w świecie.

DROGI ROZWOJU RUCHU LUDOWEGO 1895—1949—1964. Praca zbiorowa. LSW, Warszawa 1964; s. 340, cena 35 zł. Publikacja składa się z dwóch głównych części: „Społeczno-polityczna i gospodarcza przeobrażenia wsi” oraz „Szkic z dziejów ruchu ludowego”. Ponadto w książce zamieszczono wykaz władz narodowych ZSL.

MARXIZM-LENINIZM O WOJNIE I WOLNOŚCI. Praca zbiorowa. Przekł. J. Taraszkiewicz, Cz. Lech, Wyd. MON, Warszawa 1964; s. 170, cena 24 zł. Publikacja z cyklu „Biblioteki Wiedzy Wojskowej”.

PAMIĘTNIKI NAUCZYCIELI ZŁOTOWSKICH (1923—1939). Oprac. Edmund Makowski. Wyd. Poznańskie, Poznań 1964; s. 130, cena 13 zł. O działalności polskiego nauczyciela i polskiej szkoły w powiecie złotowskim mówią bohaterowie tamtych lat.

No Nguyen Giap: WOJNA WYZWOLENIA NARODU WJEMNAN. Przekł. J. Dziadzić, Cz. Lech, Wyd. MON, Warszawa 1964; s. 204, cena 12 zł. Autor jest członkiem Biura Politycznego KC Wietnamskiej Partii Pracujących, wicepremierem i ministrem Obrony Narodowej.

LIŚCI SPÓD GILOTYNY. Oprac. Aleksander Omilianowski. Wyd. Lubelskie, Lublin 1964; s. 87, cena 10 zł. „Neubau w Königsbergu — Królewcu (obecny Kaliningradzie) nie było komunistów śmiertel w rodzaju Oświęcimia czy Majdanek, z komorami gazowymi, krematorium i zmeczaniowanym sposobem umierania ludzi. „Neubau” było więzieniem wyposażonym tylko w gilotynę” (ze wstępu).

REPORTAŻE

Arkady Fiedler: NOWA PRZYGODA — GWINEA. Wyd. II, „Iskry”, Warszawa 1964; s. 248, cena 35 zł.

Ogierd Budwielec: BEDEKER WARSZAWY — PRACA DLA CZYTELNIKA. Warszawa 1964; s. 277, cena 12 zł. Nie jest to raport z ścisłym tego słowa znaczeniem. Jest to uroczą gawędą o wielkiej dzielnicy Warszawy.

BELETRYSTYKA

Gleb Goliubiew: NIEWYKŁYK PODROŻE. Przekł. M. Okołów-Podhorodzie, „Iskry”, Warszawa 1964; s. 130, cena 13 zł. Powieść opowiada o dziwnych podróży do nieznanego miejsca i obojęt.

Czesław Czerniakowski: NIE WSZYSTKIE DROGI. Wyd. MON, Warszawa 1964; s. 208, cena 12 zł. Powieść oparta na własnych przeżyciach autora. Rozpatruje w niej autora problem zemsty na wrogu za wymordowanie najbliższych.

Stawomir Kryski: HELM Z PAPIERU. Wyd. MON, Warszawa 1964; s. 143, cena 8 zł. Historia dokuczyła do powstania zycie zaczyna się w dniu wybuchu wojny.

Stefan Lubicz: ZASIEKI. LSW Warszawa 1964; s. 244, cena 18 zł. Powieść o żołnierzach frontowych z okresu drugiej wojny światowej.

Robert Penn Warren: PUSZCZA. Przekł. Bronisław Zieliński. PIW, Warszawa 1964; s. 238, cena 17 zł. Książka z biblioteki KIKI. Powieść osnuta na tej wojny secesyjnej.

Julian Kawalec: TANCZĄCY JASTRZĄB. PIW, Warszawa 1964; s. 214, cena 12 zł. Powieść współczesna dotycząca problematyki wojny.

Andrzej Kuniecki: DROGI DO KRAJÓW. RYNTU. PIW, Warszawa 1964; s. 145, cena 25 zł. Powieść o problematyce społeczno-obywatelskiej.

Aleksander Brzustein: MATURYSTYKI. Przekł. W. Grodzicki. „Iskry”, Warszawa 1964; s. 402, cena 18 zł. Powieść o Rosji z końca XIX wieku, w której widać we wspomnianych uczennicy-maturzystki.

Roman Turak: W SŁUŻBIE NAJJAŚNIEJSZEGO PANA. LSW, Warszawa 1964; s. 503, cena 30 zł. Autor wobec historii zajmuje postawę podobną do postawy Szwajkara. Ta historia nie jest jego historią, mimo że został w nią zamieszany, przez nią porwany, przez nią niszczonej.

Oscar Lewis: SANCHEZ I JEGO DZIECI. Przekł. A. Frykowski. PWN, Warszawa 1964; s. 635, cena 50 zł. Historia ubogiej rodziny z meksykańskich slumsów opowiedziana słowami bohaterów.

NAUKOWE, POMOCNICZE, POPULARNONAUKOWE

Eugeniusz Kozłowski: BIBLIOGRAFIA POWSTANIA SZCZĘŚLIWY. Wyd. MON, Warszawa 1964; s. 618, cena 58 zł.

B. Bartnicka-Dąbrowska, M. Jaworski, R. Sinielnikoff: GRAMATYKA OPISOWA JĘZYKA POLSKIEGO Z CZWICZENIAMI. Pod red. W. Doroszewskiego i B. Wiczorkiewicz. PZWS, Warszawa 1964; s. 474, cena 4 zł.

Michael W. Oviden: ŻYCIE WE WSZECZ-ŚWIECIE. Przekł. B. Kryszanowski i W. Zonn. Wiedza Powszechna, Warszawa 1964; s. 114, cena 6 zł. Z cyklu „Nowości nauki i techniki”.

RÓŻNE

Adam Ważyk: ESEJ O WIERZU. „Czytelnik”, Warszawa 1964; s. 127, cena 15 zł.

Włodzimierz Ogiewicz: SZKICE O POEZJI. PIW, Warszawa 1964; s. 232, cena 20 zł.

Tomasz Jodek: BAŚNIE POLSKIE. LSW, Warszawa 1964; s. 474, cena 4 zł.

ZIEMIA LECZYCKA. Wyd. Łódzkie, Łódź 1964; s. 190, cena 25 zł.

Irena Radlińska: ZIEMI BIAŁOSTOCKIE. DZIEN DZISIEJSZY. PZWS, Warszawa 1964; s. 45, cena 5 zł.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiej 6/8. Telefon: 26-31. Godziny przyjęć kolegium: mgr Kazimierz Wojciechowski — naczelny redaktor, godz. 12—15, mgr Jerzy Krasnowski — zastępca redaktora, godz. 12—15, mgr Tadeusz Sochacki — sekretarz redakcji, godz. 10—12. Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” — LSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wilejskiej 12. Złoty egzemplarz przysyła się na życzenie. Wszelkie informacje w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruch” i pocztę. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć o Poczcie Wyszkiłowej. Wszelkie informacje w sprawie warunków prenumeraty przysyłać do redakcji. Wszelkie informacje w sprawie warunków prenumeraty przysyłać do redakcji. Wszelkie informacje w sprawie warunków prenumeraty przysyłać do redakcji.